

Nowiny Polskie

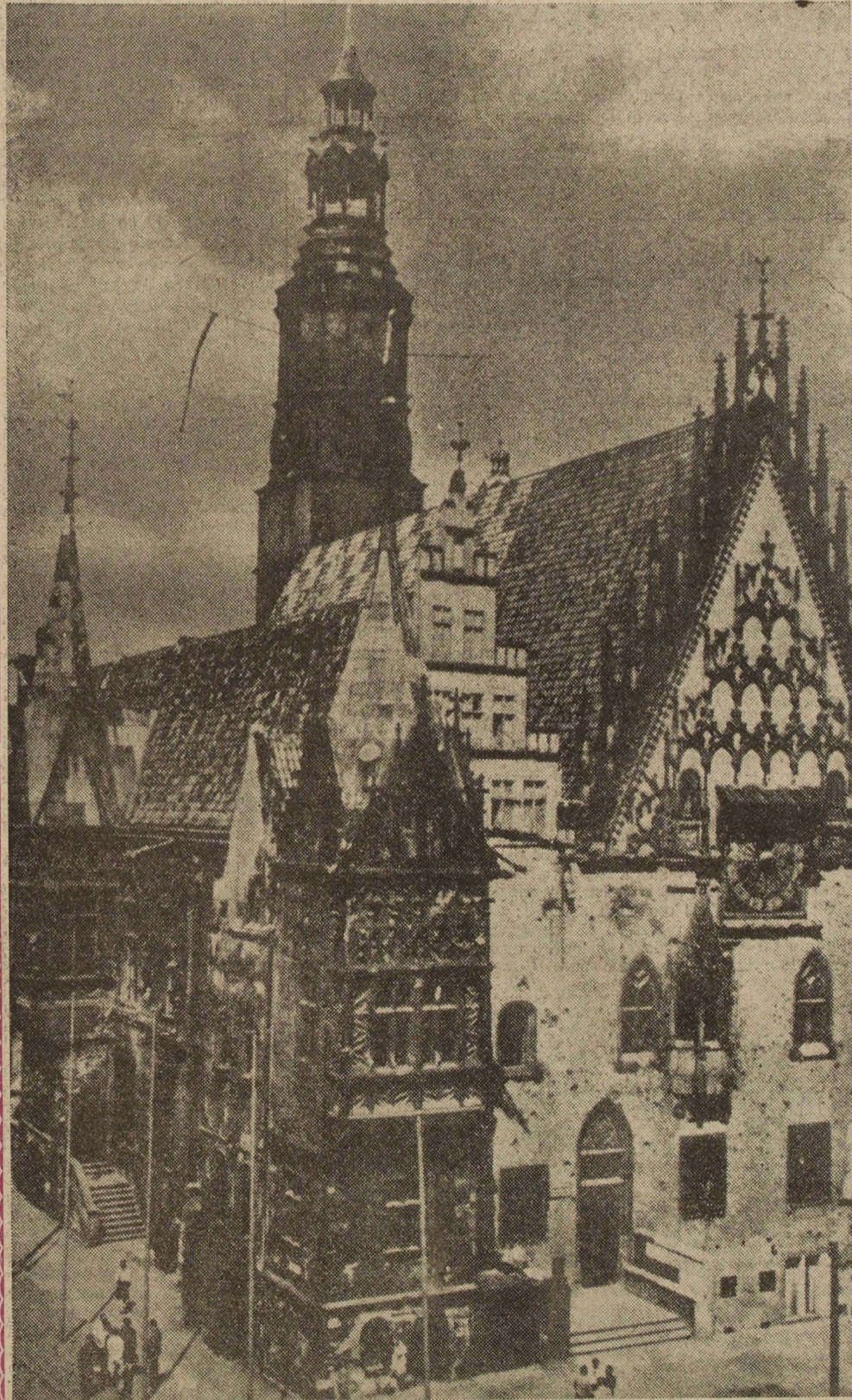
les nouvelles polonaises

NR 10 NIEDZIELA 29 LISTOPADA 1953 Ukazuje się we wtorki, czwartki, soboty i niedziele. — Parait le mardi, jeudi, samedi et dimanche DIMANCHE 29 NOVEMBRE 1953
CENA (Prix) 15 fr. W NIEDZIELE (dimanche) 25 fr. CENA PRENUMERATY: kwartalnie 750 fr.; półrocznie 1.420 fr.; rocznie 2.740 fr.

PIĘKNO POLSKICH ZIEM ZACHODNICH



Poznań będący już w X wieku potężnym grodem piastowskiej Polski, stał się dziś nowoczesnym miastem i ważnym ośrodkiem nauki, sztuki i kultury polskiej. Na zdjęciu: Gmach uniwersytetu poznańskiego.



Wrocław jest dużym węzłem komunikacyjnym, ważnym ośrodkiem przemysłowym, ogniskiem kultury i nauki. Na zdjęciu: Ratusz gotycki we Wrocławiu.

W SWEJ NOCIE DO MOCARSTW ZACHODNICH ZSRR PONOWNIE PROPONUJE ODBYCIE KONFERENCJI MINISTRÓW SPRAW ZAGR. CELEM ZMNIEJSZENIA NAPRĘŻENIA MIĘDZY-NARODOWEGO I POKOJOWEGO ZAŁATWIENIA

SPRAWY NIEMIECKIEJ ORAZ INNYCH KWESTII SPORNYCH

W oficjalnych i pół-oficjalnych kolach rządowych Waszyngtonu, Paryża i Londynu twierdzono dotychczas, że Związek Radziecki odmawia brania udziału w konferencji międzynarodowej, która miałaby za cel załatwić sporne sprawy.

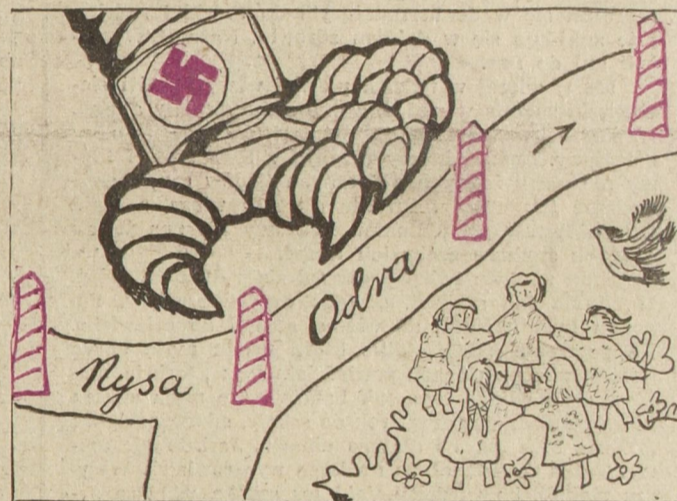
Ostatnia nota radziecka z dnia 26 bm., będąca odpowiedzią na noty mocarstw zachodnich z dnia 16 listopada, ostatecznie uniemożliwia dalsze twierdzenie jakoby Związek Radziecki, w jakiegokolwiek mierze, uchylał się od rozmów porozumiewawczych z rządami Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Nic też dziwnego, że w Waszyngtonie i Bonn nota radziecka wywołała żywy niepokój i niezadowolenie. „Nie należy w żadnym wypadku — mówi się tam — zwlekać z tworzeniem armii europejskiej”. I, ażeby nadać ton prasie proamerykańskiej, rzecznicy rządowi Stanów Zjednoczonych natychmiast po otrzymaniu noty radzieckiej ogłosili, że nota „wywołała rozczarowanie”. W rzeczywistości zaś, propozycja spotkania się czterech ministrów Spraw Zagranicznych w Berlinie odpowiada całkowicie nadziejom narodów, które żądają pokojowego porozumienia. Wszyscy ci Polacy i Francuzi, którzy przeciwstawiają się remilitaryzacji Niemiec, wszystkie narody eu-

PRZYGOTOWUJMY W BRATERSKIEJ ATMOSFERZE KRAJOWĄ KONFERENCJĘ W OBRONIE GRANIC NAD ODRĄ I NYSĄ

SZESZCZESNIE! dni dzieli nas od daty 31-go stycznia 1954 r., od dnia, w którym blisko tysiąc delegatów przybędzie do Paryża z licznych departamentów Francji, aby wziąć udział w obradach Krajowej Konferencji w obronie granic nad Odrą i Nysą i przeciw odrodzeniu Wehrmachtu.

Wiadomości nadchodzące z różnych okręgów świadczą o tym, jak bardzo Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia interesują się tym zjazdem. Jako dowód tego zainteresowania niechaj posłużą nam tych kilka przykładów. W departamencie Pas de Calais odbyły się już liczne zebrania, na których wybrano pierwszych 30 delegatów. W departamencie Nord na czterech zebraniach wybrano 10 delegatów. Robotnicy rolni z departamentu Aisne wybrali już trzech przedstawieli i powzięli decyzję wysłania do Paryża 25 delegatów. Zebrania przygotowawcze odbywają się obecnie w dep. Saone et Loire, Loire, Meurthe et Moselle, Moselle, Doubs i Haut-Rhin. W innych, jak w Aube, Ardennes, Seine, Seine-et-Oise, Oise i Seine-et-Marne, nasi przyjaciele również biorą udział w pracy przygotowawczej. Młodzież polska i pochodzenia polskiego pełna entuzjazmu bierze aktywny udział w tej tak ważnej akcji. Młodzi z dep. Pas-de-Calais postanowili wysłać na konferencję co najmniej 100 delegatów.

KĄDZY POLAK I FRANCUZ POLSKIEGO POCHODZENIA KUPI KARTĘ ILUSTROWANĄ, WYDANĄ NA POKRYCIE KOSZTÓW KONFERENCJI KRAJOWEJ.



Powyższa karta ilustrowana, została wydana w celu pokrycia kosztów przejazdu delegatów oraz innych kosztów związanych z organizacją Konferencji Krajowej. Karty te, po cenie 20 — 50 franków, zostały wydane w formie pocztówki. Kupując kartę wyrażamy swą zgodę z prowadzoną akcją w obronie granic nad Odrą i Nysą, w obronie pokoju. I dlatego też każdy kto pragnie utrzymania Pokoju, kupi kartę dla siebie i dla każdego członka swej rodziny.

Przesyłajmy kartę tą do wszystkich naszych znajomych we Francji, Polsce i w innych krajach. Niechaj każdy zrobi wysiłek i wtedy wszyscy razem rozpowszechnimy dziesiątki tysięcy kart. Będzie to nowym dowodem, że Polacy we Francji i Francuzi polskiego pochodzenia stoją w obronie granic macierzystych.

17 grudnia — wybory Prezydenta Republiki Francuskiej

Prezydium Zgromadzenia Narodowego ustaliło w czwartek, w obecności przewodniczącego Rady Republiki, p. Monnerville, że wybory na prezydenta Republiki francuskiej odbędą się 17 grudnia. „Prezydent Republiki jest wybrany bez debaty, przy pomocy tajnego głosowania i absolutną większością głosów. Każdy członek „Kongresu Parlamentu” zostanie osobno wezwany do złożenia biuletynu wyborczego”.

„WIERZYM W ZWYCIĘSTWO ŻYCIA NAD ŚMIERCIA — WIERZYM, ŻE IDEA POKOJU ZWYCIĘŻY”

PRZEMÓWIENIE PROF. INFELDA NA SESJI ŚWIATOWEJ RADY POKOJU

24 bm. na posiedzeniu sesji Światowej Rady Pokoju wygłosił przemówienie członek Św. Rady Pokoju — prof. Infeld. Na wstępie mówca stwierdził, iż imperialiści zachodni uważali, że rząd radziecki będzie w posiadaniu bomby atomowej dopiero za jakieś 25 lat. A tymczasem okazało się, że rząd radziecki już posiada bombę — nie tylko atomową, ale i wodorową.

B. galernik Seznec majaczy...

«Zwłoki zamordowanego Quemeneur'a zakopane są pod studnią»

CZY odsłonięta zostanie wreszcie tajemnica, która przez lat 30 grubą zasłoną okrywała „sprawę Sezneca”? Według krążących słuchów były galernik Guillaume Seznec miał uczynić rewelacyjne zeznania w paryskim szpitalu Pitie, gdzie znajduje się od kilku dni po odniesieniu obrażeń w wypadku samochodowym.

Seznec miał podać miejsce, w którym spoczywają zwłoki radnego generalnego Louis Quemeneur. Seznec skazany był w r. 1924 na ciężką robotę dożywotnie. Seznec, który liczy obecnie lat 75, został dziesięć dni temu przejechany przez samochód ciężarowy. Ciężko ranny, był galernik zdradzał objawy zaburzenia umysłowego. Umieszczono go w odosobnionym pawilonie szpitala Pitie. Tylko córce, Jeanne Le Her, wolno było go odwiedzać.

BREDZENIE W GORACZCE CZY PRAWDA?

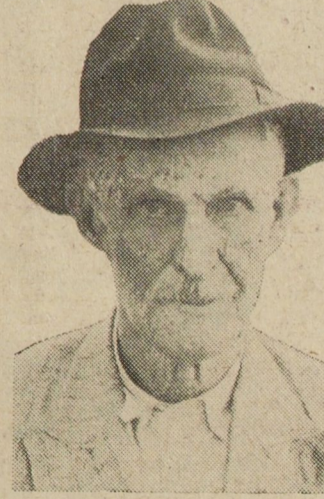
Seznec majacząc, zeznał, że wie, gdzie znajdują się zwłoki radnego generalnego Louis Quemeneur'a. W r. 1924 Seznec został skazany przez sąd przysięgłych dep. Finistere na ciężką robotę dożywotnie, ale do zarzucanego mu zbrojstwa do ostatniej chwili się nie przyznał. Sprawy tej nie można było wyświelić, albowiem nie znaleziono zwłok zamordowanego radnego.

Od wyzwolenia, Seznec nie przestawał powtarzać, że został skazany niewinnie i domagał się rewizji procesu.

POD STUDNIA W PLOURIVO... Na łóżku szpitalnym starzec opowiedział swej córce, że przy-

jego mogą być po prostu bredzeniem w malignie. Jednakowoż, policja wszczęła poszukiwania w Plourivo.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, poszukiwania w Plourivo okazały się bezowocne. Zeznania b. galernika uważane są za majaczenie cho- rogo, nie oparte na żadnych konkretnych danych.



Seznec

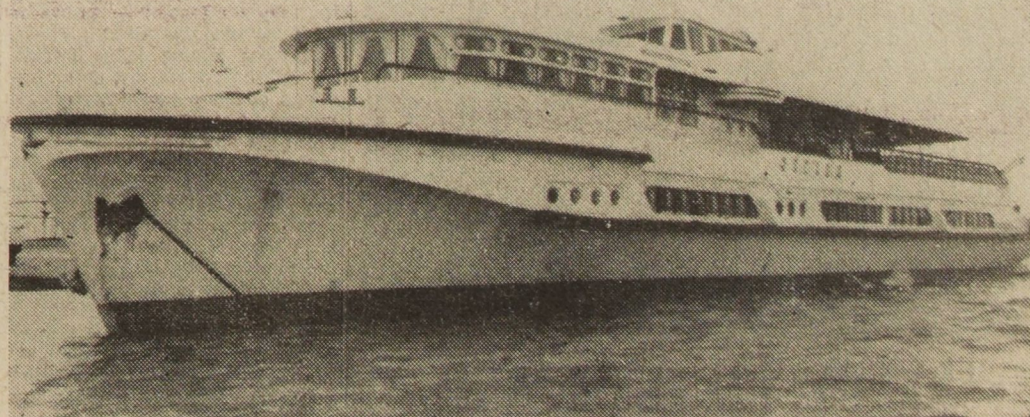
na mu objawił we śnie, że „zwłoki Quemeneur'a zakopane są pod studnią w Plourivo, w dep. Finistere”.

Wydaje się oczywiście, że po wypadku starzec cierpi na zaburzenia umysłowe i że słowa

Statki na sztucznych jeziorach

Wielka ilość sztucznych jezior i kanałów została ostatnio zbudowana w Związku Radzieckim. Dla nawigacji na tych kanałach i jeziorach została zbudowana wielka ilość statków pasażerskich, jak ten, który widzimy na zdjęciu.

(Fot. Keystone)



Jeszcze jeden dowód odwiecznej polskości Ziemi Odzyskanych

Z RZEGLADAJĄC ostatnio pisać swego czasu historyczne dzieło niemieckiego uczonego profesora Geislera wydanego w roku 1884 w Berlinie pod tytułem: „Die Sprachen und Nationalitätenverhältnisse an der deutschen Grenze”, dowiadujemy się wielu bardzo ciekawych rzeczy, w których adenauerowska propaganda woli oczywiście dyskretnie milczeć.

Rozchodzi się bowiem w powiat olsztyński, figurujące w wyższym dziele o nic innego, go wówczas pod mianem Prus jak o dowody niezaprzeczalnej polskości obecnego województwa — mianowicie dokładne dane

Z góry trzeba nadmienić, że Niemieckiej. Nikt więc nie bę- autor wspomnianego dzieła dzie go tu posadzał o jakas posługiwał się w swojej pracy propolską propagandę, przed- dokumentami niemieckimi u- ciwnie. Chcę także dodać, że rzędowymi, w okresie najza- cietszej walki Bismarcka Prus- ciw elementom polskim na te- zawsze o tubylczej, pochodzą- rytoriami ówczesnej Rzeszy

(Dokończenie na str. 8)

"HIROSHIMA" -- FILM ZBIOROWY ZREALIZOWANY PRZEZ JAPOŃSKI SYNDYKAT NAUCZYCIELI dla uświadomienia wszystkich ludzi świata

6 SIERPNI 1945 r. pierwsza bomba atomowa została zrzucona na Hiroshimę, zabijając 247.000 ludzi, czyli przeszło połowę mieszkańców tego miasta. Do liczby tej bynajmniej nie są włączone tysiące rannych i chorych, którzy zmarli gdzie indziej, na skutek działalności promieniowania. Między ofiarami tej nieznannej dotychczas broni masowego zniszczenia znajdowały się dziesiątki tysięcy dzieci. I dlatego, że dzieci Hiroshimy zapłaciły tę krwawą i bezpodstawną daninę, Japoński Syndykat Nauczycieli, składając hołd pamięci niewinnych ofiar, stworzył film osnuty na tle straszliwych zjawisk w Hiroshimie.



LIST DZIEWCZYNI Z HIROSHIMY

Tego dnia mamusi nie było w domu, gdyż udala się na zebranie rodziców do naszej szkoły. Moja młodsza, 8-letnia siostrzyczka udala się z wizytą do babci, do Hiroshimy, wieczorem, dnia 5 sierpnia. Znajdowałam się w domu, gdyż nie było lekcji i nie mając żadnego zajęcia, wyszłam na dwór. Po chwili ujrzałam jakieś światło, po czym rozległ się przeraźliwy huk. Obłok w formie grzyba ukazał się nagle na tle błękitnego nieba. Wieczorem, kiedy znajdowaliśmy się obie z mamą na dworze, spostrzegłyśmy jakieś dziecko, które zbliżało się pelzając. Przypuszczając, że to siostrzyczka pobiegłszy szybko do niej. O zgrozo! Była to rzeczywistość ona, ale w jakim stanie. Mamusia wzięła ją na rękę, a mnie lzy leciały z oczu. Siostrzyczka miała twarz czarną, jak węgiel, krew biegła jej ciurkiem z ust. Nazajutrz i w dni następne samochody ciężarowe przywoziły ogromne ilości rannych, których umieszczano wszędzie, nawet w szkołach. W kilka dni potem odwiedził nas stryjek, który powiedział, że dziadek i babcia schronili się w domu należącym do dalekiej rodziny i że znajdują się w dobrym zdrowiu. Nazajutrz przybyli oni do nas. Mniej więcej w tydzień później włosy babci i siostrzyczki zaczęły wypadać, a one same straciły apetyt. Dziadek położył się do łóżka, skarżąc się na silny ból głowy. Ludzie, którzy przybyli z Hiroshimy i którzy nie nosili żadnych widocznych śladów ran, zaczęli umierać jak muchy. Przedtem tracili włosy, a ciała ich pokrywały się plamami. Doktorzy nie znajdowali żadnych środków ażeby ich leczyć. Stan zdrowia babci pogorszał się z dnia na dzień. Wychudła jak szkielet, straciła wszystkie włosy. Podobna była bardziej do widma aniżeli do człowieka. Na pogrzebie babci, ciotka która nosiła moją chorą siostrzyczkę na plecach powiedziała jej: „Jorinjo, staniesz się niedługo taka jak babcia”. Ale moja siostra która chodzila już drugi rok do szkoły, odpowiedziała: „Babcia była stara i dlatego umarła, Jorinjo nie umrze. Tatun powiedział, że niedługo wyzdrowieje”. Wszyscy plakali, bo wiedzieli, jaki los spotka wkrótce Jorinjo.

8 września, moja biedna siostrzyczka zakończyła swe młode życie. Mamusia wożyła jej pośmiertną sukienkę i zaniesiono ją do krematorium w dolinie. W chwili kiedy wrzucano ją do pieca mamusia rzuciła się na zwłoki, wołając wśród szlochów: „Spalcie mnie razem z moją Jorinjo”. Iuata NORIKO uczennica szkoły podstawowej

Latem 1952 r. Syndykat udzielił czynnego poparcia realizacji pierwszego filmu na temat zjawisk z sierpnia 1945 r. zat. „Dzieci bomby atomowej”, który nagrodzony został na Festiwalu w Cannes. Ale wobec tego, że scenariusz tego filmu nie całkowicie odpowiadał koncepcji Syndykatu, postanowili on sam stworzyć obraz, który zatytułował „Hiroshima”.

Natomiast po ogłoszeniu tego projektu i rozpoczęciu pierwszych zdjęć, Syndykat spotkał się z jawnym bojkotem. Prasa japońska napietowała film z góry, wyrażając obawę, że wzbudzi gniew Zachodu... Kiedy film został ukończony, trust Shochika zabrał wyświetlania go w swoich kinach. Dopiero interwencja uczonych z Zachodu, którzy przybyli do Tokio na kongres fizyki teoretycznej, zdołała przełamać te przeszkody.

Nauczyciele dążą do wyświetlania go we wszystkich krajach świata. Obraz ten zasługuje na to w pełni tak z racji szlachetnych pobudek inicjatorów jak i niezwykłych walorów artystycznych, jakie posiada.

DZIEŁO ZBIOROWE

Inicjatorzy „Hiroshimy” dążyli do najwierniejszego odbicia straszliwych scen z sierpnia 1945 r. Dlatego też zaprosili do współpracy najwybitniejszych osobistości ze świata artystycznego, naukowego, literackiego. Podkreślić należy, że aktorka Yumeji Tsukioaka, pochodząca z Hiroshimy, zaangażowała swą współpracę w filmie bez żadnych honorariów.

Nie wolno zapominać o tych dzieciach, którym cudem udało się uciec z życiem ze straszliwej katastrofy i których opowiadania krew w zylach mroziące — jak sądzić można z obok opublikowanego listu — posłużyły do stworzenia scenariusza.

40.000 osób, nauczycieli i dzieci, studentów i robotników, zwykłych ludzi z Hiroshimy wzięło udział w filmie w charakterze statystów.

1. Jedna z najbardziej wstrząsających scen filmu „Hiroshima”. Nauczycielka Yonewara usiłuje wydostać z płomieni swą uczennicę Matchico. Obie kobiety są już w agonii, mówi o tym wyraz ich oczu.

2. W kierunku góry Hijimaye odbyła się tragiczna wędrówka. Ciała uciekających pokryte były błotem i krwią, ogień spalił im skórę, ubrania zwisły w strzępach.

3. W jednym z kościołów Hiroshimy modlą się młode dziewczęta, których organizmy są doszczętnie zniszczone przez promieniowanie. Modlą się o pokój na ziemi, o szczęście dla innych dziewcząt.

4. Sparzone twarze, włosy wypadające garściami, skóra na rękach i nogach wyszła przez gangrenę... widma ludzkie krążyły po ulicach, oczekując śmierci.

Jednakowoż film podobnie ujęty wymaga ogromnego nakładu kapitalnego. 500.000 członków Japońskiego Syndykatu Nauczycieli wniosło 25 milionów jenów, syndykat robotniczy — 5 milionów. Pozostałe fundusze zostały zebrane wśród uczniów, ludności i władz Hiroshimy.

Wszyscy ci ludzie wmeśli, oprócz wkładów pieniężnych, potęgę wspomnień, których nie nie zdoła zatrzeć i niezłomną wolę uczynienia wszystkiego, ażeby podobna masakra nigdy więcej się nie powtórzyła.

W 8 rocznicę istnienia Światowej Federacji Kobiet

W 8-mą rocznicę powstania Światowej Federacji Kobiet, przewodnicząca Ligi Kobiet w Polsce, ob. Alicja Musiałowa udzieliła wywiadu przedstawicielom prasy na temat prac i zadań SFK.

— Po drugiej wojnie światowej — mówi ob. Musiałowa — zrodziło się powszechne wśród

kobiet pragnienie położenia kresu wojnom. Utrwalenie za tak krwawą cenę zdobytego pokoju — z tej myśli powstała Federacja. Zabezpieczenie pokoju, praw dla kobiet, warunków życia dla dzieci — oto dążenia, które legły u podstaw tej Organizacji.

— Czy Światowa Federacja Kobiet zyskała sobie zwolenników, członkinie i sympatki w ciągu ośmiu lat swojej pracy? — Tak. Organizacja ta odniosła wielki sukces. Z początku należały do niej kobiety z kilku dziesięciu krajów. Dziś — 138 milionów kobiet wszystkich ras, religii, narodowości i różnych poglądów — uważa ją za swoją organizację i walczą o jej program.

Większość kobiet zna na pewno cele i zadania Światowej Federacji Kobiet, której Liga Kobiet jest aktywnym członkiem — mówi ob. Musiałowa. Jako ruch kobiecy — Światowa Federacja domaga się równouprawnienia dla kobiet tam, gdzie go nie ma, domaga się od wszystkich państw podpisania konwencji w sprawie zabezpieczenia praw kobiet. Na Kongresie w Kopenhadze uchwalona została Deklaracja Praw Kobiet — o której Światowa Federacja Kobiet walczy. Kongres ten wykazał, jak okrzepła w tej wal-

ce jedność kobiet. Członkiniami Światowej Federacji są kobiety z różnych krajów, których sytuacja jest różna — a przecież organizacja ta umiała zjednoczyć 138 milionów członkiń, nie licząc sympatki — we wspólnym celu — walce o pokój. Członkinie Światowej Federacji należą do różnych środowisk, docierają do różnych środowisk i wiążą swoją pracę z postawieniami Ruchu Obróńców Pokoju. Członkinie Światowej Federacji Kobiet są w pierwszym szeregu tych, którzy domagają się podpisania paktu pokoju między mocarstwami, to one były wśród zbierających podpisy pod Apellem Sztokholmskim i Plebisycetem Poraju. Organizacja ta ma oddane bojowniczo we wszystkich krajach. Pomyślimy o takiej Lily Waechter, Monice Fulton czy Elzbie Branco — które więzione i prześladowane — coraz wyżej wznoszą sztandar naszej walki. Ruch pokojowy rozrasta się. Potwierdzeniem siły naszej Światowej Organizacji jest fakt, że amerykański departament stanu zaliczył ją do rządu „niebezpiecznych” dla ich imperialistycznych planów.

Cecha Światowego Ruchu Kobiet, który na swoich sztandarach wypisał: obrona pokoju — jest to, że piękne idee i osiągnięcia każdego narodu są wspólnym dorobkiem wszystkich wojowniczek.

DZIECKO PYTA

Dziecko w wieku przedszkolnym ciekawie rozgląda się po świecie, interesuje go każde zjawisko, o wszystko pyta, wszystko chce wiedzieć. Obowiązkiem naszym jest dać wyczerpującą odpowiedź, ale oczywiście tak, by dziecko mogło nasyć odpowiedź zrozumieć. Nie należy się jednak obawiać, jeżeli na jakieś pytanie nie umiemy odpowiedzieć. Nie tracimy autorytetu u dziecka jeśli powiemy: „Nie znam się na tym,

spytaj się ojca”, lub „spytaj się cioci, gdy przyjdzie do nas, bo ona się na tym lepiej zna”. Gdy odpowiedź na pytanie przekracza możliwości zrozumienia dziecka — należy mu powiedzieć, że na to pytanie otrzyma odpowiedź, gdy pójdzie do szkoły.

Każde pytanie dziecka należy traktować poważnie. Odpowiadając trzeba krótko, treściwie i wyczerpująco. Każda odpowiedź powinna być zgodna z prawdą. Nie wolno odpowiadać na pytania bajkami. Bajka, która zajmuje w życiu dziecka swoje miejsce powinna być wykorzystana w innych okolicznościach. Na pytanie zaś odpowiadamy oświetlając życie prawdziwie.

Dlaczego z nieba pada deszcz? — Bo tam są chmury. A dlaczego śnieg? — Bo w zimie jest zimno i krople deszczu zamarzają. A dlaczego babcia mówi, że to święci trzepią swoje pierzynki? — Babcia żartuje. Dobrze, ale dlaczego deszcz w chmurach deszcz, albo śnieg? Skąd tam się wzięły? O tym dowiesz się w szkole, nauczyciel ci opowie gdy dorosnie.

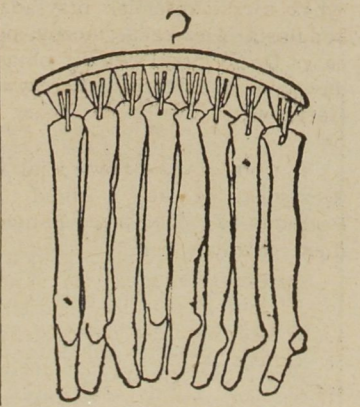
Kiedyś 5-letnie dziecko zapytało mnie: niania mówi, że mnie kupiła w bazarze, na wozie, a mama mówi, że mnie urodziła w szpitalu, a jak jest naprawdę? Dla malca obie odpowiedzi wydają się możliwe do przyjęcia, więc nurtuje go myśl „jak jest naprawdę?”. Nie wolno na pytanie odpowiadać obłudnie lub wymijać. Zniekształca to światopogląd dziecka, utrudnia mu potem naukę w szkole. Odpowiedzi powinny być zgodne z prawdą i podawane przez wszystkich dorosłych jednakowo. Nie wolno podawać dziecku sprzecznych wiadomości, bo to wytwarza w jego umyśle chaos i wywołuje w dziecku niepokój.

I. M.

Ja to zrobię

SUSZARKA DO PÓNCZOCH I SKARPET

Z suszeniem poręcz zawsze mamy kłopot, gdzie je rozwiesić. Doskonalej na to radą jest suszarka ze zwykłego ramiazka do ubrań. Od dołu przybić na ramiazku tasienkę w ten sposób, aby zrobić osiem luźno zwisających pętelek. Wziąć zwykłą tasienkę bawełnianą dosyć grubą, przybić małymi gwóźdźkami z szerokimi łebkami, żeby nie spadała. Na tych pętelekach uczepić poręczowe przetrzymując ją drewnianymi łankami ze sprężyną. Wieszaczek taki można wieszać w dowolnym miejscu, tam gdzie szybciej i dokładniej wyschną poręczochy lub skarpety



PIELĘGNACJA NÓG

Nogi dźwigają cały ciężar ciała i dlatego męczą się szybko, zwłaszcza, gdy nie dba się o nie należycie. Zmęczone, obolałe stopy, zylaki, różne schorzenia naskórka wpływają źle na samopoczucie.

Zasadniczym warunkiem utrzymania nóg w normalnym, zdrowym stanie jest przestrzeganie czystości. Codziennie wieczorem należy myć je ciepłą wodą i mydłem, często zmieniając skarpetki, pończochy. Jeśli wykonujemy codzienną pracę w pozycji stojącej, dużą ulgę przynosi obolałym stopom moczenie ich w ciepłej wodzie z dodatkiem choćby zwykłej soli kuchennej i octu (w proporcji 1 łyżka soli i octu na litr wody). Dla uniknięcia zylaków należy codziennie wieczorem choć na kilkanaście minut położyć się w takiej pozycji, aby nogi były wyżej niż reszta tułowia.

Abym nie dopuścić do zniekształcenia stóp, trzeba przestrzegać noszenia wygodnego, ale niezbyt luźnego obuwia. Przed odmrożeniem ochronimy nogi nosząc ciepłe wełniane skarpetki i wygodne obuwie. Zgrubienie naskórka stóp usuwa się stopniowo przez moczenie nóg w ciepłej wodzie z m-

lem i przecieranie zgrubień piwnokremem. Odleśki usuwa się, mocząc nogi w ciepłej wodzie z mydłem i smarując je przez kilka dni z mazią płynem przygotowanym w aptece, a składającym się: z kwasu mlekowego, salicylowego i

octowego po 1 gramie na 14 gramów kolodium. Odparzenia pomiędzy palcami, ustępują szybko, jeśli po umyciu i starannym wysuszeniu stóp, będziemy smarować mascią tranową (pommade a l'hulle de foie de morue).

dla amatorów polskiej kuchni

BABECZKI Z KREMEM

300 gr. maki, 200 gr. świeżej margaryny, 50 gr. cukru, 1 jajko. Na krem: 30 gr. masła, 30 gr. maki, szklanka wrzącego mleka, szklanka cukru, 4 żółtka, wanilia.

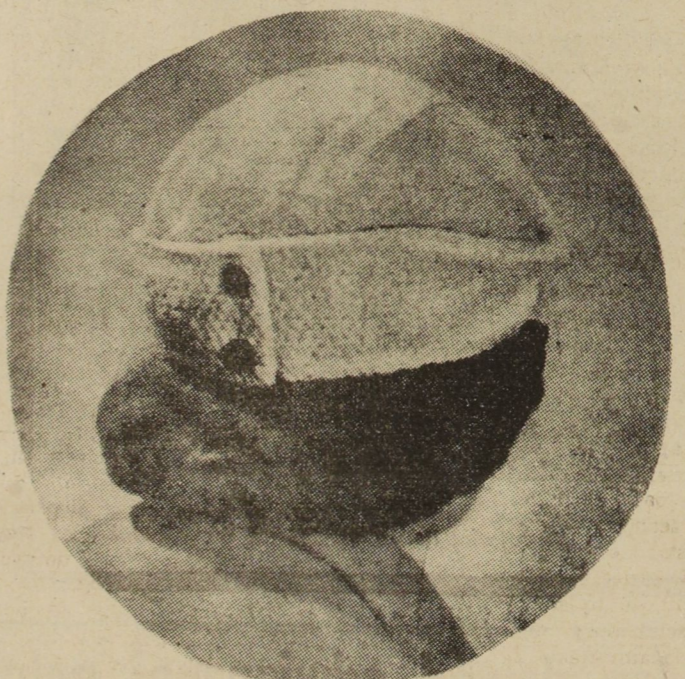
Z podanych składników zrobimy ciasto nie wgniatając długo. Następnie przygotowujemy krem: z masy i maki robimy zasmażkę, rozcieńczamy ją wrzącym mlekiem, w którym rozpuścimy cukier, mieszamy wszystko na ogniu, aż masa zgęstnieje. Zaraz po odstawieniu dodajemy stałe mieszając po jednym żółtku i wanilię. Ciastem wykładamy foremki babeczek, dobrze wysmarowane masłem, nakładamy w surowe krem, przykrywamy płacuskami ciasta i piecz-

my w gorącym piecu przez 20 minut.

KASZA ZAPIEKANA Z MIĘSEM

2 szklanki perłowej kaszy, 1/2 kg wołowego mięskiego mięsa, 2 łyżki tłuszczu, cebula, sól, majeranek, pieprz. Wypukłą kaszę kładziemy na wrzątek, zagotujemy, dodajemy łyżkę tłuszczu i stawiamy na boku gorącej płyty aby „doszła”. Oddzielnie dusimy mięso pokrojane na kawałki, w tłuszczu z cebulą, a gdy jest już miękkie, mieszamy z kaszą, dodajemy majeranek, pieprz i sól po czym wstawiamy do gorącego pieca na pół godziny. Do kaszy można dodać kwasony ogórek lub sałatki z kapusty.

Na wykonanie potrzeba 10 dk. białej wełny. Druty nr. 2 i pół. Całość składa się z dwóch części robionych osobno. Ścieg rzywy: I rząd: 1 prawe, 1 lewe. II rząd: oczko lewe na prawo, prawe na lewo. Główek. Zacząć od dołu tyłu. Narzucić 58 oczek. Zrobić 4 rzędy ściągaczką. Dalej ściąganiem rzywom. W pierwszym rzędzie nadać 6 oczek. Przerobić równo 7 cm. na wysokość (około 30 rzędów). Podzielić w myśl ilość oczek na 3 części: 22 — 20 — 22. Idąc po prawej stronie roboty przerobić 41 oczek. Odwrócić robotę. Po lewej stronie I rząd: i przelożyć z lewego drutu na prawy bez przerabiania, 18 rzyem, 2 razem na lewo. Odwrócić robotę. II rząd :



1 przelożyć bez przerabiania, 18 rzyem, 1 zgubić. Odwrócić robotę. Powtarzać te 2 rzędy, aż na drutach zostanie tylko 20 oczek. Przerabiać rzyem równo robiąc oczka brzegowe. Szerokość pasa 6 i pół cm. Przerabiać 52 cm. (obwód głowy licząc na rozciąganie się). Zgubić oczka. Złożyć na pół i naznaczyć środek. Na brzegu głowy też zaznaczyć środek. Przyszyć pas okrętką zaczynając od punktu środkowego w jedną stronę i w drugą do rogów dolnych ściągacza. Dalej zostawić końce luźne. Złożyć jeden na drugi i przynocować dwoma guziczkami. Te luźne części pasa można złożyć na tył czapek jak na fotografii albo opuścić niżej, aby uszy były schowane.

KRÓLOWA KATARZYNEK



Nicole Perrotin obrona została królową paryskich Katarzynek. Na zdjęciu: Miss świata i artysta Pierre Malar „poświęcają” jej czepek.

KĄCIK KULTURY FIZYCZNEJ

Nie głódówka lecz gimnastyka

W wielu wypadkach można skutecznie walczyć z otyłością stosując ćwiczenia gimnastyczne. Oczywiście sporadyczne i nie uporządkowane ćwiczenia nie mo-

gą zlikwidować otyłość. Natomiast dzięki właściwym ćwiczeniom, stosowanym przez kilka minut, ale codziennie i systematycznie, mięśnie stają się jędrne, zanika tkanka tłuszczowa, podnosi się sprawność całego ciała. Tłuszcz zanika — wykształcają się natomiast mięśnie. Systematyczne ćwiczenia wpływają ponadto dodatnio na system nerwowy.

Gimnastykę poranną możemy rozpocząć zaraz po obudzeniu: wyciągamy się, leżąc na tapczanie na znak, i staramy się sięgnąć jak najdalej palcami u nóg i wyciągniętymi rękami nad głowę. Następnie (również w pozycji leżącej na znak) uginamy nogi w kolanach i przez minutę wykonujemy ruchy jak przy jeździe na rowerze. Potem energicznie wyskakujemy z łóżka i stojąc w miejscu ćwiczymy marsz z wysokim unoszeniem kolan, a następnie bieg i podskoki.

A oto następne ćwiczenia: w pozycji siedzącej lub stojącej wykonujemy krążenia głową — parę razy w prawo i w lewo. Kregosłup przy tym powinien być wyprostowany, oddech — głęboki. Następnie, stojąc w rozkroku, ćwiczymy wymachy ramion w przód i w tył, zachowując tułów lekko pochylony do przodu (lewa ręka do przodu — prawa w tył i tak na przemian).

A teraz jeszcze jedno ćwiczenie „siłowe”: klęczymy, mając ramiona oparte o podłogę, po czym uginamy i wyprostowujemy je na przemian z wzniesieniem raz prawej, raz lewej nogi. Ramiona uginamy wolno, przenosząc na nie ciężar ciała, unosząc jednocześnie wyprostowaną w kolanie nogę jak najwyżej w tył. Ramiona uginamy głęboko aż do zetknięcia głowy z podłogą. Ćwiczenie powtarzamy 10 razy.

Na gimnastykę poranną poświęcamy 10 minut — na zakończenie lekko „truchcik” w miejscu, po czym idziemy umyć się w chłodnej wodzie.



Oni też zasługują na Gwiazdkę

Pomoc Zimowa dla starców

(Korespondencja z Waziers-Clochette)

JĘZELI w poszczególnych miejscowościach znajdują się ludzie w trudnych warunkach życiowych, to chyba liczni starcy polscy tworzą kategorię najbiedniejszą.

Wszystko zależy jedynie od jednolitości bez różnicy pracowników, tak Francuzów jak i Włochów, Polaków i Nord-Afrykanczyków, młodych i starych socjalistów czy komunistów, wierzących czy nie wierzących...

Przy zimnej i mglistej pogodzie, liczni Polacy i Francuzi odprawiali na ostatni spoczynku śp. AUGUSTOWSKIEGO.

Uwaga starcy i wdowy

ZAPISY NA POMOC ZIMOWĄ

AUBY-ASTURIES, PONT de-la-DEULE, LEFOREST, COURCELLES, VILLERS (Nord). — Starcy i wdowy z wyżej wymienionych miejscowości, chcący skorzystać z jednorazowej zapomogi w ramach Pomocy Zimowej, proszeni są o zgłaszanie się do miejscowych wolontariuszów PCK.

W razie gdy w danej miejscowości nie ma wolontariusza PCK, należy zgłosić się na następujący adres: KACZ-MAREK Józef, 35, Cite Justice, AUBY (Nord).

Wszystkich zagłębiach rudy żelaznej, wypadki śmiertelne są częste, nie ma prawie dnia, w którym nie oplakanyby ktoś z towarzyszy pracy.

Wypadki na drogach

Wincenty Maciejski, lat 46, powracając z pracy rowerem do domu, na niestronie przedjeżdżąc koleją w Berlin (P. de C.) został uderzony przez przejeżdżający pociąg.

W Loos-en-Gohelle (P. de C.), auto prowadzone przez Rene Pintę, lat 25, kupca z Vermeles, zderzyło się z kamionetką.

W Aubin-Saint-Vaast (P. de C.) Albert Giffroy, majster fabryczny, zam. w Auchy-les-Hesdin, jadąc wraz ze swoją żoną na motocyklu wywrócił się.

Ważne ogłoszenia

LIBERCOURT (P. de C.) — Zawiadamia się miejscowych starców i wdowy, że zapisy na otrzymanie doraźnej zapomogi zimowej przyjmuje: CIEKAWY Ignacy, Vert-Chemin 228, LIBERCOURT do dnia 30 listopada br.

UWAGA SALLAUMINES — BANKIET STARCÓW Tradycyjnym zwyczajem, z okazji Ś. Barbary władze miejskie Sallaumines organizują dnia 4 grudnia br. — w sali CADRAS BANKIET DLA WETERANÓW PRACY, ICH ŻON ORAZ WDÓW PO PENSJONOWANYCH (bez względu na narodowość)

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Ważne ogłoszenia

SALLAUMINES (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmowane są: 13-ka Sallaumines — u ob. ob. Pufki lub Bączkowskiego; 5-ka Sallaumines — u ob. Derdy; 4-ka Sallaumines — u ob. Kamalskiego.

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Ważne ogłoszenia

SALLAUMINES (P. de C.) — Zapisy na Pomoc Zimową przyjmowane są: 13-ka Sallaumines — u ob. ob. Pufki lub Bączkowskiego; 5-ka Sallaumines — u ob. Derdy; 4-ka Sallaumines — u ob. Kamalskiego.

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Szyb La Mourriere (M.-et-M.)

Górnicy odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku towarzysza pracy Jana Augustowskiego

(KORESPONDENCJA TERENOWA)

Polacy miejscowości La Mourriere jak i ludność francuska żywo odczuli stratę polskiego towarzysza pracy AUGUSTOWSKIEGO Jana, lat 28, który poniósł śmierć przy pracy w szybie La Mourriere.

Przy zimnej i mglistej pogodzie, liczni Polacy i Francuzi odprawiali na ostatni spoczynku śp. AUGUSTOWSKIEGO.

DLACZEGO TYLE SMUTKU I NĘDZY?

Górnicy komentowali tragiczną chwilę kiedy wydobywano zwłoki, jak i okoliczności jego śmierci.

Wypadki na drogach

Wincenty Maciejski, lat 46, powracając z pracy rowerem do domu, na niestronie przedjeżdżąc koleją w Berlin (P. de C.) został uderzony przez przejeżdżający pociąg.

Ważne ogłoszenia

LIBERCOURT (P. de C.) PRZYJĘCIE DLA STARCÓW W niedzielę 6 grudnia Komitet Świąteczny szybu Nr. 5 w LIBERCOURT organizuje na sali kopalnianej przyjęcie dla miejscowych starców.

Ważne ogłoszenia

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Ważne ogłoszenia

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Ważne ogłoszenia

Wszystkie starcy (i starszki) liczący co najmniej 55 lat są zaproszeni na to przyjęcie. KOMITET

Dep. Loire wysła 30 delegatów na Konferencję Krajową w obronie granic nad Odrą i Nysą

(OD KORESPONDENTA TERENOWEGO)

W sobotę 21 listopada br. zebrali się w Saint-Etienne (Loire), przyjaciele Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

W szeroko przeprowadzonej dyskusji wszyscy uczestnicy wyrazili swoją zgodę co do zwolnienia tej konferencji.

«PRZYKŁADNY» PRACOWNIK

60-letni Jean Poiran, zatrudniony od kilku lat jako pakier w przedsiębiorstwie z motocyklami przy 72, Av. de Saxe, w Lyon, uchodził tam za pracownika, z którego należy brać przykład.

KONIECZNA JEST JEDNOŚĆ

Przy grobie Augustowskiego, w imieniu wszystkich górników Polaków i Francuzów, sekretarz sekcji syndykalnej CGT złożył rodzinie wyrazy współczucia.

DZIECKO W PLOMIENIACH

W Saint-Maurien (Calvados), mały 4-letni Jackie le Guen, podczas chwilowej nieobecności rodziców, wstał z łóżka by poglaskać leżące opodal pieca, psa.

To dziewczęta polskie z Mericourt s. Lens...



Ta mila grupa w strojach ludowych, to polskie dziewczęta z Mericourt sous Lens. Zdjęcie wykonane podczas popisów na tegorocznej uroczystości rozpoczęcia roku szkolnego w Harnes (P. de C.)

W końcu dyskusji liczni obradujący stwierdzili, że Stowarzyszenie Obrony Granic nad Odrą i Nysą znane jest w całym departamencie i działaln...

Starzy emigranci jak i dypłsi, młodzież pochodzenia polskiego jak i ludność francuska wyrażają w różny sposób swoje uznanie i popiera...

W zakończeniu dyskusji zostały powzięte następujące decyzje: 1) Francuzi polskiego pochodzenia i Polacy z dep. Loire wezmą udział w Konferencji Krajowej w obronie granic nad Odrą i Nysą i wyślą na nią delegację złożoną z 30 osób.

2) Przedstawiciele Stowarzyszenia udadzą się do Komitetów wszystkich organizacji polskich i zaproponują, aby wspólnie przygotować udział tego departamentu w Konferencji Krajowej.

3) Postanowiono szeroko rozpowszechnić specjalną kartę ilustrowaną z czego dochód posłuży na pokrycie kosztów podróży delegatów.

4) Zorganizować w styczniu szereg seansów filmowych.

5) Zorganizować małe zebrania, na których będą wybrani delegaci.

6) Zorganizować miejscowe Komitety Stowarzyszenia Obrony Granic nad Odrą i Nysą.

Wszyscy obecni na zebraniu zaangażowali się uczynić wszystko co możliwe, aby wkład ich przyczynił się do sukcesu akcji obrony granic nad Odrą i Nysą i przeciwdziałaniu Wehrmachtu.

W. B.

Odpowiedzi Redakcji

ZNANY. — Korespondencja z dnia 23 listopada br. nie możemy zamieścić, ze względu na nas niezależnych.

— To czemu dyrekcja sama ludzi nie przyjmuje?

— Dyrekcja znowuż nie jest taka głupia, ojcuzku — dyrekcja ludzi przyjmuje, ale starych. Sezonowych nie chce brać na siebie, bo to zawracanie głowy, i różne awantury, i po mordzie czasem można oberwać.

— A stały ma się lepiej?

— Ba i no! Stały robi podług ustawy, kasę ma i ochrone, i urlop, i wynowienie z góry. Ten może żyć. Ale sezonowy?

— Sezonowy też, jak który — wtrócił starszawy, z siwnia. — Sezon bywa różny.

— Tak jest — przyznał rozchlestanty. — Dwa są sezony: „stały” i „czasowy”. Jaka różnica? A taka, że jak wyjdzie teraz z kantorku Udalek i zawoła: „Hej tam, pod plotem, ojcuzku z siekiera, chodźcie na plac drzewny sekli na obal-kach obrabować!” — pójdzie tam rabac, dzień w dzień, rok czy dwa, z obawa, że może jutro powie: „Nie przychodźcie, nie ma dla was obalków!” — to będzie sezon „stały”. A jak będziecie tak oto leżeć na placu i on was raz wyrwie do roboty, a potem znowu leżeć każe — to będzie sezon „czasowy”.

Ojciec słuchał, głowa krecąc, wzdychał — „...że się to w głowie pomieścić nie może, zamoro-ka jakas”, a Szczęsny patrzył w dół, który kopał obcasami, zamysłony — daleka jest ta „Ameryka”, coraz dalsza i bardzo niewyraźna...

Godziny mijały. Z kantorku nikt nie wychodził. Ludzie leżący na placu pokotem zgadywali: może Pandera wezwał przedsiębiorców do siebie? A może przedsiębiorcy się pobili? Bli sie przecież zeszej soboty Sumczak z Udalekiem o garsć pieniędzy, która tamten zdążył schować o portek. Mają o co. Pieniądze leżą na stole jak śmiecie — pełna skrzynka, wszystko dniówki i groszówki za siedmiuset „sezonowych”. Przedsiębiorcy by się w tym pogubili, nie wiedząc, komu, ile i za co, gdyby nie Iwan. Ten wie. Matematyk. Matematyka wykladał w plockim gimnazjum za cara, potem na wojne go wzięli! Z rewolucji wyskoczył bardzo parpony i tu się zadekował, w tym kantorku przy księgowości...

— A ci co robisz?

— Przedsiębiorcy? A oni, panie dziejku, ludzi stręcza: strugaczy, wózkarzy, do wyładunku, do obsługi kotłowni, a nawet i do warsztatów dają ludzi, jak są urlop. To się nazywa Przedsiębiorstwo Robót Placowych. Taki pacht od dyrekcji na sezonowych.

— Od zaraz, he?... A kto go na ten przykład może wyrzucić?

— Pandera.

— Ten będzie jeszcze większy przedsiębiorca?

— Pandera, panie dziejku, jest dyrektorem, głównym dyrektorem. Dopiero co nastal... Sztajnhagen go nad wszystkimi postawił. Pandera teraz radzi.

— A ci co robisz?

— Przedsiębiorcy? A oni, panie dziejku, ludzi stręcza: strugaczy, wózkarzy, do wyładunku, do obsługi kotłowni, a nawet i do warsztatów dają ludzi, jak są urlop. To się nazywa Przedsiębiorstwo Robót Placowych. Taki pacht od dyrekcji na sezonowych.

— Od zaraz, he?... A kto go na ten przykład może wyrzucić?

— Pandera.

— Ten będzie jeszcze większy przedsiębiorca?

— Pandera, panie dziejku, jest dyrektorem, głównym dyrektorem. Dopiero co nastal... Sztajnhagen go nad wszystkimi postawił. Pandera teraz radzi.

— A ci co robisz?

— Przedsiębiorcy? A oni, panie dziejku, ludzi stręcza: strugaczy, wózkarzy, do wyładunku, do obsługi kotłowni, a nawet i do warsztatów dają ludzi, jak są urlop. To się nazywa Przedsiębiorstwo Robót Placowych. Taki pacht od dyrekcji na sezonowych.

Igor Newerly Pamiątka z celulozy

Tym razem obrazek nie skrewił, to się widziało: katedra u nich na ścianie w Rzekuciu i ta tu, na placu, zgadzały się zupełnie — takie to było uczucie malowania! I tu, i tam były nawy pod dachówką czerwona, wieżyczki zamkowe ze strzelnicami po bokach i dwie pod obłoki wieże strzelnic, gdzie lwy skrzydlate na zadach przysiadły, przednimi łapami w powietrzu, i z wysokości rozwarła paszcza na grzechy miasta czyhała. Ale czy one czyhają na to z radością, czy ze smutkiem — i przez kogo w ogóle zostały nasilane — tego po ich mordach nie widać, bo wysoko.

Kamienia było więcej niż powietrza. Mury tak grube, jak gdyby nigdy ich nie stawiano, ale w mruwanym kopcu przewiercono otwór na wylot dla ludzi ciągnących jak mrowki... Chciał się oprzeć o mur, ale natrafił na kant płyty. Obejrzał się. Płyta była marmurowa z gwiazdą u góry i złotą literą w bluszczu. Z trudem, bo już dawno litera nie widywał, odczytał: „S.p. Kazimierzowej Ładzie, twórcy kujawia-ków”... i jeszcze tam coś, drobniejszym, a potem podpis: „...włocławscy wioślarze”.

Ojciec wyszedł z kościoła pokrępowy i nawet kroku przyspieszył, jak gdyby tam, na Łęskiej, już na niego czekano. Dopiero gdy mineli szlaban boczny kolejowy i uszyli warkot maszyn za długim szarym parkanem, stary znowu głowę w ramiona wtulił i niespokojnie zastrzygł rzesami.

— A przeczytaj no, co tam stoi — wskazał na szyld nad dużym budynkiem z mocno wypaloną cegły. — Może to nie tu?

Rad byłby jak dziecko, że jeszcze nie, że dopiero za godzinę pójdzie do obcych, w obcy świat. Ale Szczęsny sylabizując przeczytał: — Steinhagen i Senger, Fabryka Papieru i Celulozy, Sp. Akc. — Chyba tu.

Zajrzeli za parkan. A tam na podwórzu leżeli ludzie, że wsi i z miasta, młodzi i starzy — rozmaici. Jedni w karty grali, drudzy spali, inni znów w małych kupkach rozmawiali.

Najbliżej, bo przy samym płocie, siedział oparty o słup człowiek młody jeszcze, lat trzydziestu, w rozchlestantej koszuli i gadał do tych, co wokół niego leżeli.

Pandera? — mówił skrobiąc się po wlochatęj piersi, jakby na mandolinie z nutów rze-polił. — Pandera obywatel węgierski, bić go, panie dziejku, za to nie beda. A że mu procent przyrzekli, to on tu szajbę podkreśli, lobuz... Niech będzie pochwalony, ojcuzku!

200 lat najstarszej polskiej huty

(NADESLANE Z POLSKI)

Od niepamiętnych czasów wiadomo było, że w okolicach Rybnika na Śląsku znajdowano gniazdo stwa rudy żelaznej. Miejscowi chłopcy wytapiali z niej cenne grudki żelaza, przekuwane następnie na poszukiwane i pożyteczne przedmioty — podkowy, kosy, sierpy... Pracownicy kowale mieli nie-
złe dochody.

Tych dochodów właśnie poza zdrościł im nie byle kto: sam jasnie oświecony graf Emanuel Węgierski, władca nieograniczonego całego „państwa rybnickiego”. Uważał on, iż te talary wytapiane przez jego poddanych z darów ziemi — jemu tylko winny przypadać. W roku 1753, a więc dwadzieścia lat temu, stanął nad stawem w Paruszcówcu pod Rybnikiem pierwszy piec do wytapiania rudy. Okolicznicy węglaży i kowali — fachowcy zagmano baniem do tego pierwszego w powiecie warsztatu metalowego. Odtąd wytapiali oni w nowym piecu bogactwa dla chciwej feudalnej. Robili to rzecz jasną za darmo, w ramach pańszczyźnianej powinności.

Plynie spod ich pracowniczych rąk złoto do pańskich kieszy. Dużo go było. Nie starczyło jednak na wszelkie pańskie zachcianki. Przehulał graf swój obrzydliwy majątek. W 1788 r. zmuszony był sprzedać rybnickie „państwo” wraz z paruszcówckim piecem pruskiemu rządowi. Cała ta transakcja warta 400.000 talarów, obywatelna była zupełnie książęcym poddanym. Nic się przecież w ich losie nie zmieniło. Zamiast grafa uciskał ich jeszcze okrutniej pruski dzierżawca.

Rząd pruski wybudował w 1795 r. drugi, większy piec do wytapiania rudy. Do obsługi nowego pieca zagmano nowe rzesze okolicznej polskiej lud-

jej załogi. Ludzie ci pracują po kilkanaście godzin w ciemnych i dusznych halach, a po pracy czeka ich krótki odpocznik w równie ciemnych, przebudowanych izbach. Ich kobiety w 30-tym roku życia to wyschłe, pomarszczone szkielety. Mężczyźni po 40-tce są już starzy. I chorują. Chorują na astmę, na płucę, reze ich od kwasów pokrywają się wrzodami. Leczyć ich nie ma komu, chyba pokatnym znachorkom. Lekarzy to wielki pan, kogo stać na zapłacenie za jego porady?

LUDZIE SIĘ ZBUDZILI...

Ani Gustkowi, ani Ludwikowi Sobelom nie podobalo się w paruszcówckiej hucie. Czarno tu było, brudno i ubogo. Ale po nieudanym trzecim powstaniu śląskim, w którym chłopcy wzięli czynny udział, trzeba było polskiej rodzinie Sobelów ruszyć się z zielonej wsi podgłowieckiej, gdzie odwiecznie siedzieli. Trzeba było rzucić ojczystą i wyprowadzić się za polską granicę. Tak więc znaleźli się w „Silesii”.

Cieško było, ale pocieszała myśl, że są w wytesknionej, choć okrojonej ojczyźnie, za którą gotowi byli przelewać krew. Wierzyli w tę nową Polskę. Miała być jak matka — sprawiedliwa i kochająca dla wszystkich swych synów, bez różnicy urodzenia, stanu i majątku.

Niebawem spostrzegli, jak

— To fałszywe, destrukcyjne pogłoski — oburzył się dostojnik. — Wracając spokojnie do domów na Śląsku nie zostanie zamknięty już ani jeden zakład. Daję słowo honoru...

W parę dni potem walcowanie zamknięto. Wtedy przed kasynem zebrala się wzburzona załoga huty. Zabroniono jej obradować. Zjawila się policja uzbrojona w pałki. Jakis prowokator sprowokowal masakrę. Jeden z towarzyszy poległ na posterunku, kilkunastu raniiono. Walka szła na śmierć i życie, o sprawy najważniejsze: prawo do pracy, o przyszłość robotniczych dzieci, o słuszną politykę zagraniczną, o losy ojczyzny.

8 LAT KTÓRE ZNACZA WIECEJ NIŻ 2 WIEKI

Pełna para, bez najmniejszej przerwy pracują od chwili wyzolenia stare już i zużyte, ale dzielnie się trzymające maszyny huty „Silesia”. Stara, dobra huta daje ze siebie wszystko. Walcownia i emaliernia, blacharnia i menażkarnia, wszystkie oddziały produkują na wysięgi.

Majster August Sobel aż ręce zaciera, wsłuchując się w ten rytm twórczej pracy. Widzi go nie tylko w pracy maszyn. Widzi go w oczach ludzi, w ich nowym podejściu do wykonywanej pracy. Zmienił się ludzie, bardzo zmienili. Nieraz tow. Sobel oczom swoim nie wierzy. Niedaleko zwabia szukać — ot, weźmy jego własnego brata, Ludwika. Czy to ten sam chmurny, ponury trochę robotnik, którego pamięta z przedwojennych lat? Gdzież tam... Nowy człowiek. Robotę ma się lekka, bo walcownia przestarzała, a jednak tylko nią żyje. Niedostęgi przodownik pracy, walcuje grube „platyny” na najcięższą blachę i jeszcze znajduje czas, by szkolic pokazać zastęp młodych walcówników.

A Kurpanikowa? Ma trzydzieści lat i tryska energią i radością życia. Jest równie czułą matką małego Józka jak i produkująca spawaczką w blacharni. W jej życiu jest czas na pracę i na macierzyństwo, na rozrywek i na naukę. Zgłosiła już trzy pozytywne usprawnienia.

Zastanawia się nieraz August Sobel nad tym nowym stosunkiem ludzi do życia, do pracy. Bo przecież skłamałby, gdyby twierdził, że już ludzkie życie stapa po różach. Jadwiska Kurpanik ma poważne kłopoty mieszkaniowe. Każdy ma setki trosk, życie jest jeszcze niełatwe. Więc skąd się bierze ten zapał?

WIĘC SKAD SIĘ BIERZE TEN ZAPAL?

Stary staw, który od lat zatrudniał okolicę huty, został oczyszczony, uregulowany i przerobiony na basen kąpielowy. Teraz w słoneczne, letnie dni, podczas gdy jedna zmiana

hutników sztancuje garnki i precyzyjne gaśnie przeciwpożarowe, druga zmiana — koryzysta z kąpeli, powietrza i słońca. Wkrótce powstana tu korty tenisowe. „Biały sport” dawniej dostępny tylko dla dyrektorów synków, stanie się popularny wśród młodzieży robotniczej. Augustyn Sobel w ciągu długich lat wdychywania kwasów i gazów nabawił się astmę. Ale teraz czuje się prawie zupełnie dobrze. Dwukrotnie leczenie w Szczyrku i Szczawnicy postawilo go na nogi. Nie tylko zresztą jego. Wiele „silesiańskich” robotników korzystalo za darmo z sanatoryjnego leczenia, z wczesnego leczniczego. Lekarzy przestał być dla nich niedostępny. Jest postacią znaną i popularną w tej fabryce, która dysponuje teraz najnowocześniejszymi urządzeniami: ambulatorium lekarskim, gabinetem dentystycznym, fizjoterapeutycznym z lampami solux i kwarcówką. Korzystają z nich nie tylko pracownicy, ale i dzieciaki z przedszkola i żłobka.

Kłopoty mieszkaniowe Kurpanikowej i wielu innych wkrótce będą usunięte. Rosną wokół Rybnika nowe osiedla mieszkaniowe. Po raz pierwszy od 200 lat, sprowadzają się „silesiańscy” robotnicy do wygodnych, słonecznych mieszkań, jakże różnych od nor, budowanych w okresie kapitalistycznego wyzysku...

Ale to jeszcze nie wszystko. Już bardzo niedługo robotnicy najważniejszego oddziału „Silesii” — Zakładów Metalowych — opuszczają ciemne hale, ciśnie i źle przewietrzone pomieszczenia starej huty i przeniosą się do nowych, budujących się właśnie zakładów.

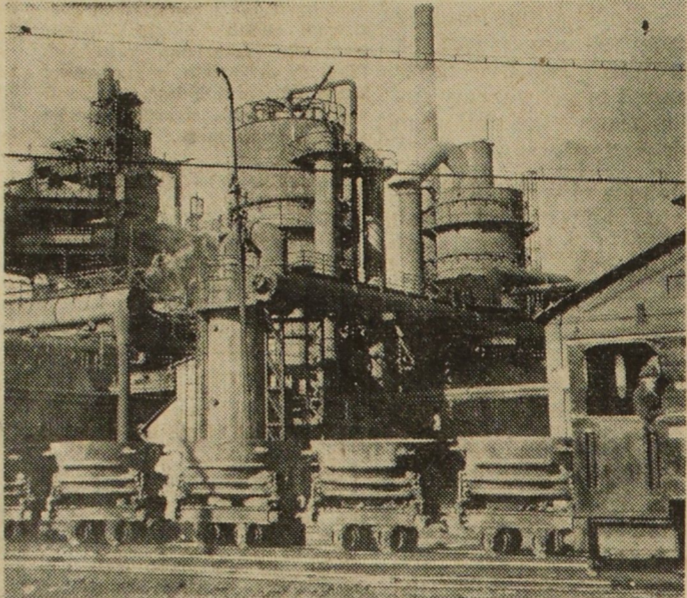
Wszystkie urządzenia w tym nowym oddziale „Silesii” świadczą będą o trosce o zdrowie i wygodę człowieka. Nowoczesne szatnie dla mężczyzn i kobiet, wspaniałe pokoje higieniczne, umywalnie i łazienki, centralne ogrzewanie, wyposażona w cały potrzebny sprzęt słotówka — oto będą udogodnienia w pracy załogi nowych Zakładów Metalowych. Cały zadymiony i zakurzony teren, otaczający fabrykę zamieniony zostanie w park. Będzie to zresztą tylko pierwszy etap pełnej przebudowy starej, wysłużonej, 200-letniej jadalni. Musi ona zmienić swą zewnętrzną szatę, tak jak zmieniła się treść jej istnienia. Bo gdy dawniej sensem jej bytu było bogactwo nie moźnych tego świata, dziś — służy ludowi pracującemu. Dla niego dymią jej kominy, jemu oddaje owoce swej pracy, by mu zapewnić jak najwięcej dobrobytu i jak najwygodniejsze życie.

Rozumieją to robotnicy „Silesii”, pełnoprawni jej gospodarze — Ludwik Sobel, Jadwi-

ga Kurpanik i wielu, wielu innych, którzy w trudnych nielaz warunkach dzielnie pokonują przeszkody, pracują dziś lepi i wydajniej niż kiedykolwiek, gdyż własną pracą budują własne szczęście i lepszą przyszłość wszystkich ludzi pracy.

Oby komin „Silesii” w Paruszcówcu pod Rybnikiem dymila dalszych lat 200 — dla rozkwitu i potęgi pracowniczego narodu, wyzwolenego z pęt kapitalistycznego ucisku.

Anna MARNOWSKA



Fragment huty „Półki” w Chorzowie.

Na kolanach wróciłabym do Polski

List emigrantki polskiej z Brazylii

Z ALOGA Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego w Łodzi przy Al. Kościuski nr. 101 otrzymała list emigrantki polskiej zamieszkałej w Brazylii. Jest to jeden wielki krzyk rozpaczy i tragizmu człowieka, który zapatrzony w miraż zaoceanicznego „raju” wyjechał za granicę w poszukiwaniu „szczęścia”.

Kim jest autorka listu? Alicja Angelina Schlegel (nazwisko mezożskie) wyszła przed wojną za mąż za obywatela brazylijskiego. Po wyzwoleniu Polski wyjechał on do swej ojczyzny, zaś obywatelka Schlegel, do czasu zagospodarowania się męża, pracowała w Łódzkim Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego. Przed 8 miesiącami udała się wraz z dziećmi do męża, zamieszkałego w stolicy Brazylii — Rio de Janeiro. Warunki, w jakich żyje nasza emigrantka oraz miliony Brazylijczyków przypominają do złudzenia sytuację w przedwojennej Polsce. A oto co pisze ob. Alicja Angelina Schlegel: „Droży moi Koledzy! Serdecznie Was przepraszam, że mimo obietnicy do tej pory nie napisałam. Wiode tu bardzo ciężkie życie człowieka przezwyczajonego do Brazylii, z Was się nie śniło, a którejś nawet Brazylijczycej mają dosyć. Tysiące ludzi szuka pracy, setki ludzi śpią na ulicy tak wprost na chodniku, pod pomnikami i na ławkach. Prostytucja — w alarmujących rozmiarach, nawet młodej od 12 do 15 lat. Analizy straszny. Szkoła jest tu dostępna tylko dla bogaczy. Kobieta tu zarabia przeciętnie 1.200 — 1.500 kr. miesięcznie. Mężczyzna — fachowiec lub zarządzający 4.000 kr. Najmieszkie mieszkanie, jakie istnieje, kosztuje 2.000 — 3.000 kr. miesięcznie. Najchętniej zatrudniają tu młode kobiety za opłatą... 300 — 500 kr. Obok cudownych kilkudziesięciopiętrowych „edifício” (drapacz chmur), stoją góry pokryte tysiącami lepianek zbudowanych

ze spróchniałych desek, gałęzi i sterczów, znalezionej na śmietniku brzozy, rękami nędzarzy — ludzi pracy. Ja w Polsce otrzymywałam na rękę mniej więcej 900 — 1.000 zł. Ta suma jest plus minus równa (po zamianie na żywność i opłatę mieszkania) 8.000 kr. Jeśli chodzi o ubiór — to tutaj wszystko tanie, ale zarobek na to — marzeniem.

Ludzie tu bardzo chorują na żółdki, ale pozytywnie przeciętnie „dobrze zarabiającego” (4.000 kr. miesięcznie) Brazylijczyka, jest dużo gorzej od „malo zarabiającego” Polaka. Jako jest tu luksus, kielbasa luksusowa, drób luksusowy, ciasto luksusowe, a ja marzę o zupie z kartofli i plasterku polskiej kiełbasy. Kochani moi, jak bardzo Wam zazdroścę, że jesteście w Polsce, że macie pracę, że macie bezpłatnie lekarza na każde żądanie, że Wasze dzieci uczą się w dobrych szkołach i bezpłatnie, że w końcu mieszkanie razem z tymi dziećmi, patrzyjąc jak rośnie, wychowujące je i nie martwiąc się o ich przyszłość. Ja to wszystko miałam i do-browolnie straciłam. Jestem tu już 8 miesięcy. Dwa miesiące byłam z dziećmi, potem umieszco- -no mi je: chłopców w innym sta- -cie, odwołano o 14 godzin jazdy pociągami. Jednocześnie moje male musza pracować w polu, kopać, orać, pasć krowy. Starszy pisze mi rozpacziwie listy: „Mamusiu, czy po to musiały wy- -jechać z Polski, żeby tu zostać prostym pastuchem?”. Dziewczynki są maleńkie — 3 latka i 5 lat. One są w sierocin- -ku. Widuje je raz w miesiącu. Każda wizyta — to 2 godziny łez i rozpaczy z ich i z swojej stro- -ny. Dzieci marzą o powrocie do Polski —

Ja — ja bym pieszo wracała do kraju, gdyby nie ocean. Złożyłam podanie do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warsza- -wie o zezwolenie na powrót i za- -ręczam Wam, że będzie to naj- -piękniejszy dzień w moim życiu, kiedy noga moja dotknie ziemi ojczystej. Pracowałam zawsze do- -brze, szczerze i uczciwie, ale gdy wrócę, to dam z siebie wszystkie siły i zdolności dla odbudowy mo- -jej Ojczyzny, gdzie człowiek śpi spokojnie bez troski o dzień jut- -rzejszy, gdzie dziecko jest na- -prawdę kochane, gdzie ma naj- -lepszą opiekę, jaką może mieć.

Pracować będą dla Ojczyzny, która jak prawdziwa matka opiekuje się każdym człowiekiem pracy i daje mu tyle dobro- -dział, których często nie umie ocenić, a o których śnią miliony ludzi w Brazylii. Droży moi. Napisałam Wam szczerą prawdę, po głębokim pozna- -niu wszystkich tutaj. Piszę na adres Zjednoczenia, ponieważ przez 8 miesięcy na pewno dużo „budów” zostało ukończonych i nie widziałabym, gdzie mam szukać wszystkich moich kole- -gów i koleżanek.

Alicja SCHLEGEL

Odwiedzamy spółdzielnie «Kotlarz» w Wałbrzychu

Kto widział radziecki film p.t.: „Cygański tabor”, u tego z pewnością długo pozostały w pamięci sceny, zlewające się w jeden obraz wielkich przeobrażeń duchowych i światopoglądowych koczowniców europejskich XX wieku. Proces przeobrażenia się Cyganów na pełnowartościowych ludzi pracy można oglądać nie tylko na ekranie. Wstąpmy na chwilę do piętrowej kamieniczki przy ul. Dymitrowa w Wałbrzychu. Wywieszka mówi, iż mieści się tutaj cygańska spółdzielnia pracy „Kotlarz”. W parę minut później rozmawiamy z jej prezesem Andrzejem Siwakiem. Prezes na wstępie do-brodnie usprawiedliwia: — Proszę tylko nie robić z tego wszystkiego sensacji. Ot, po prostu, skoro dotarła do nas wieść o udziale brygady Cyganów w budowie Nowej Huty, na zarządzie naszego stowarzyszenia jeszcze w zeszłym roku wysunęłam projekt założenia spółdzielni pracy. Przyznam się, że początkowo nie obszło się bez walki. Garska zapalczywych oponentów o przestarzałych poglądach broniła „wielkich tradycji życia koczowniczego”, co bezpośrednio oznaczało obronę włoźcegi, poniżającego zebraństwa, a częściwo wprost lenistwa. Mogę się jednak poszczycić, że zdecydowana większość współziomków poparła mój wniosek, który następnie u władz terenowych i spółdzielczych znalazł pełne zrozumienie.

— Proszę poinformować czytelników, że mamy także 7 brygad remontowych, które wykonują nieraz poważne prace. Brygady nasze prowadziły np. regulację potoku w nidiarzu na terenie Nowej Sól. Praca była trudna — długość potoku sięgała 10 km. Niekiedy podmiawiali się: Patrzący, Cyganów dali do ta- -kiej roboty, „lipa” z tego będzie... A jednak Cyganie starannie wykonana i terminowo zakończoną robotę dali mal- -kontentem dosadną odpowiedź. Jedną z naszych brygad — powiada prezes — przeprowadziła wozorowo remonty kotłów parowych w wytwórni fortepianów w Lublińcu Legnickim. Sympnęły się pochwały i gratulacje. Cyganie pokaza- -li, że potrafią pracować zespo- -lowo według harmonogramu.

POTRAFIMI PRACOWAC ZDISCYPLINOWANIE I PLANOWO

Głównym ośrodkiem zainteresowania członków spółdzielni są oczywiście roboty kotlarskie. Walka z brakami, współzawodnictwo jakościowe i ilościowe, oszczędność, zmniejszanie kosztów produkcji — to wszystko realizowane jest skrupulatnie. Osiągnięć nie chowamy — podkreśla prezes. Plan półroczny wykonaliśmy w prze- -szło 150 proc. Jan Muczko wyrabia przeciętnie 235 proc. Zbigniew Lenartowicz

normy, a Michał Siwak — 170 proc. Obaj są wzorem Cyganów nowej epoki. — A co z Cyganami — zapyta ciekawych czytelnik? Prezes Siwak miał z nimi niemało kłopotu, zanim przekonał je o możliwościach osiągnięć i o wyższości zorganizowanej pracy zespołowej nad indywidualną robotą cha- -łupniczą. To prawda, że im też do- -cna zbrydło nędzne życie tu- -taz. Ale pracować wspólnie planowo, bez przestojów wy- -dawało się im rzeczą niemo- -żliwą. Pierwsze przelamały się Anna Muczko, Anna Trze- -ciak, Maria Siwak i Antonina Muczko — podjęły się one pracować w wytwórni wózków dziecięcych. Za nimi poszły inne. I to nie tylko do wy- -twórni wózków, ale i do ro- -bót kotlarskich. Np. energicz- -na Cyganka Maria Wrzek wozorowo prowadzi punkt bla- -charski w Bogunowie.

Tak oto widzicie — koń- -czy prezes Siwak — i my też wykazaliśmy, że potrafimy pra- -cować zdyscyplinowanie i pla- -nowo. Niebawem otworzymy filie spółdzielni w Kłodzku i wciągamy do pracy nowy za- -stęp Cyganów.

Realne, namacalne dowo- -dy przekonują, jak wielkie możliwości twórcze leżą w każ- -dym człowieku. Trzeba je tylko wyzwolić z pęt starej świadomości.

Zbigniew Lenartowicz

Wzrasta stopa życiowa chłopów czechosłowackich

Rząd Republiki Czechosłowackiej i Komunistyczna Partia Czechosłowacji przystąpiły do realizacji szeregu doniosłych posunięć zmierzających do szybkiego i wydatnego podniesienia stopy życiowej mas pracujących. Wiele uwagi poświęca się sprawie wzrostu dobrobytu chłopów małego i średniorolnych. Jednocześnie w obniżką państwowych cen detalicznych podniesiono o 24 — 46 proc. ceny skupu zboża i innych produktów rolnych, zwłaszcza produktów hodowlanych. Oznacza to, że za zboże z tegorocznych zbiorów chłopcy czechosłowaccy uzyskają dodatkowo prawie 300 milionów koron.

Członkowie spółdzielni w Oleszku (rejon Tyn nad Weitawą), stosując doświadczenia kolchoźników radzieckich, osiągnęli zwiększenie plonów zbóż przeciętnie o 4 kwintale z hektara. Dostawy zboża dla państwa wykonały oni w 113 proc. Podniesienie cen skupu zboża oznacza dla spółdzielni wzrost dochodów o 60 tys. koron: tym samym wartość dniówki obrachunkowej zwiększył się o 2 korony.

Kredyty państwowe udzielane spółdzielniom produkcyjnym zwiększone w roku bieżącym o miliard koron. Kredytów udziela się również chłopom gospodarującym indywidualnie. Do końca roku rolnicy otrzymali dodatkowo 600 traktorów gąsienicowych, 50 kombajnów, wiele nowych maszyn rolniczych i znaczną ilość nawozów sztucznych.

W związku z podniesieniem cen skupu wzrastają dochody członków spółdzielni, chłopów małego i średniorolnych, a w spółdzielniach produkcyjnych podnosi się wartość dniówki obrachunkowej.

FAKTY BEZ KOMENTARZY

W ciągu ostatnich lat prace robotników i urzędników w ZSRR wzrosły pięćkrotnie. Jednocześnie poczynając od roku 1947 ceny w ZSRR obniżone były sześć razy. W rezultacie ceny spadły o przeszło połowę, zaś ceny chleba, mięsa i masła — o 60 do 70 proc.

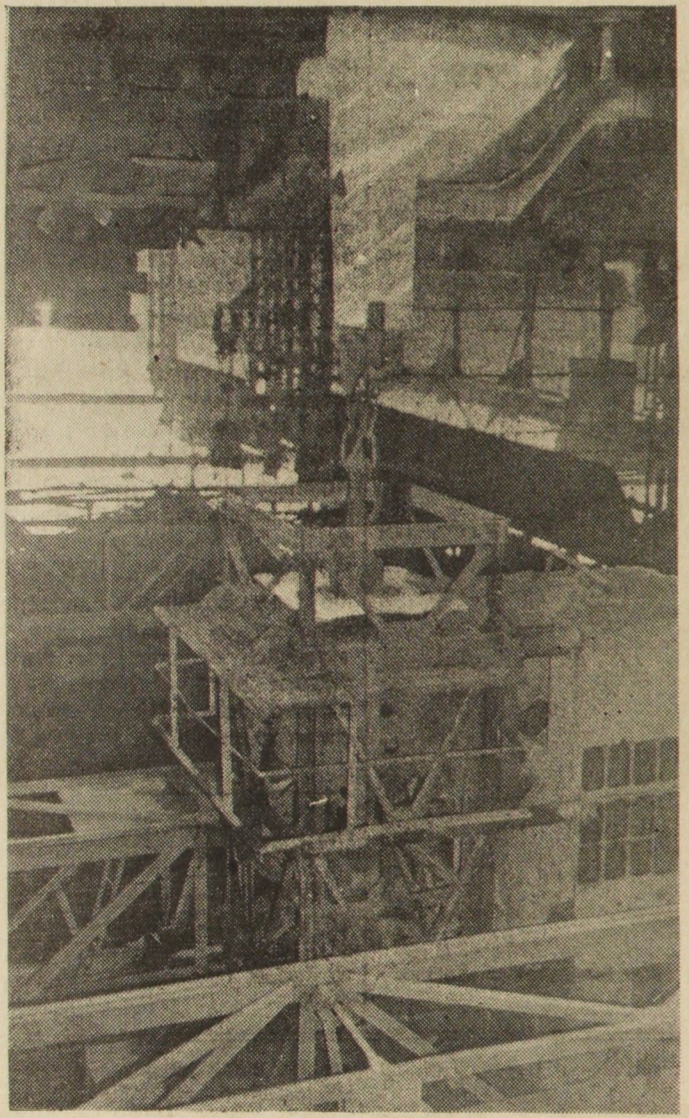
W latach 1940—1952 dochód narodowy wzrósł w ZSRR ponad dwukrotnie. W ciągu piątej pięcioletki nastąpił dalszy wzrost o 60 procent. Około trzech czwartych dochodu narodowego przypada w ZSRR na bezpośrednie zaspokojenie potrzeb materialnych i kulturalnych ludności.

W miastach i osiedlach robotniczych Związku Radzieckiego w latach powojennych zbudowano ponad 155 milionów metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej. Jednocześnie zbudowano ponad 3,8 miliona domów mieszkalnych na wsi. Wydatki na budownictwo mieszkaniowe w roku bieżącym zwiększą się w porówna-

niu z rokiem 1940 prawie czterokrotnie. W latach budownictwa socjalistycznego w ZSRR nastąpił szybki wzrost produkcji artykułów spożywczych i przemysłowych dla ludności. W ciągu ostatnich 28 lat produkcja artykułów masowego spożycia zwiększyła się dwunastokrotnie.

Z roku na rok zwiększają się w ZSRR inwestycje na podmięcie mechanizacji i kultury gospodarki rolnej W 1953 r. na rozwój rolnictwa państwo wyasygnowało ponad 55 miliardów rubli.

W roku 1953 sklepy państwowe i spółdzielcze sprzedadzą ludności prawie 2,6 raza więcej masła niż w przedwojennym roku 1940. Produkcja masła zwiększa się obecnie co roku o ilość, która dorównuje niemal całej produkcji masła w 1913 r.



Na zdjęciu: Fragment walcowni w hucie „Półki” w Chorzowie. Praca w walcowni jest całkowicie zmechanizowana. Pracą tą kieruje jeden, jedyny mechanik, znajdujący się daleko od rozpalonej do białości stali, zdala od żaru od niej buchającego.

ności, która w cuchnących, ponurych pomieszczeniach, w o-parach zabójczych gazów traciła zdrowie i siły. Ale do kasy pruskiego króla wpływały rok rocznie z paruszcówckiej huty 1,250 talarów czystego zysku. Pieniądże te szły na zarobcze wojny Fryderyka, na umacnianie pruskiego junkierstwa i pruskiej potęgi. Potęgi, która pogrzebała Polskę.

JAK ROSŁO BOGACTWO NA POZYWCE KRZYWDY

Mijały lata, w czasie których nieduży warsztat metalowy rozrósł się w wielkie przedsiębiorstwo. W 1864 r. duża jest, kapitalistyczna fabryka, zasilana nie pańszczyźnianymi poddańcami, ale „wolną” niemiłosiernie wyzyskiwaną siłą robotczą — przechodzi w ręce prywatnych przedsiębiorców. Od tej pory bogactwa się kosztom paruszcówckich robotników kolejno: bankier berliński Izidor Mammoth (który przekształcił zakład na walcownię blach cienkich i 5-krotnie powiększył jego produkcję), bracia Lachmanowie (którzy pierwsi rozpoczęli produkcję garnków i innych wyrobów z blachy), wreszcie akcjonariusze, a przede wszystkim — wielokapita- -listyczny zarząd potężnej spółki akcyjnej Caro — Hegen- -scheid i S-ka.

Coraz to nowe spółki dro- -żnie eksploatują dochodową hutę, nazwaną w końcu XIX w. „Silesia”. Straszny jest los



Pokaz racjonalnego sprzętu buraków cukrowych

Centralny Zarząd Przemysłu Cukrowniczego zorganizował w okolicach cukrowni Michałow (pow. Pruszków), pokaz racjonalnego sprzętu buraków cukrowych przez drobnych plantatorów. Pierwszą czynnością było obcięcie liści buraczanych przy pomocy ogławiaczy (zdjęcie górne). Narzędzia te znacząco przyspieszyły pracę i zmniejszyły wysiłek fizyczny. 5 ludzi przeprowadziło ogławianie buraków na 5 arach w ciągu 15 minut. Obcięte liście buraczane



Na początku była tylko jedna kuźnia w Białym Kamieniu i szlifiernia narzędzi chirurgicznych, a teraz są już dwie kuźnie, zakład blacharski, nowy punkt szlifierski i duża wytwórnia wózków dziecięcych. Tylko rok czasu, zdawałoby się mało — a jednak przeprowadzona w nim praca zaślugała na miano wielkiej.

natomiast natychmiast zebrano na wozu uzyskując doskonałą świeżą paszę. Następnie buraki wyorano plugiem koleśnym (zdjęcie dolne) produkcji krajowej. Celem wydobycia ogłowionych buraków na powierzchnię zabronowano pole. Po tych czynnościach przystąpiono do zbierania buraków. Przy tym systemie pracy sprzęt buraków z 1 ha wymaga 12 dniówek robotnych i 3,5 konnych. Poprzednio stosowany system pracy pochłaniał 54 dniówki robotne,

CIYGANIE W PRACY

Jest jakaś niewysłowiona radość i dumę w głosie prezesa Siwaka, kiedy uzupełnia swoją wypowiedź nowym zespołem faktów:

Tam gdzie osiedlił się Picasso... Po 38 latach odzyskał pamięć...

VALLAURIS, miasteczko, w którym osiedlił się Picasso stało się sławne. Warsztaty garncarzy, wśród których jest i atelier Picassa stały się atrakcją Lazurowego Wybrzeża. W ub. roku miasteczko to odwiedziło 200.000 turystów. Większość z nich przybywa w sierpniu, w okresie, gdy wszyscy artyści i garncarze począwszy od Picassa a skończywszy na najmłodszym czeladniku biorą udział w wystawie swoich dzieł.

Nie wiadomo czy obecne prowadzenie dzieł miejscowych garncarzy należy zawiązać z Picasso czy też nie, bowiem początki przemysłu garncarskiego w Vallauris liczą poza sobą pięcioletnią tradycję, która cieszyła się w różnych okresach swoistą pomyślnością. Picasso osiedlił się w Vallauris przed pięcioma laty. Styl je

warsztatach i w magazynach sprzedaży garnków.

POCZĄTEK PRZEMYSŁOWEGO MIASTECZKA

Rok 1501 uchodzi za rok powstania przemysłu garncarskiego w Vallauris. W tym okresie miejscowa ludność wyginęła po epidemii dżumy.

Aby zaludnić miasteczko parlament z Aix zwrócił się do kilku tysięcy rodzin, by się przesiedliły. 70 rodzin przeniosło się z Ligurii do Vallauris, ponieważ ziemia okoliczna dostarczała cennego surowca.

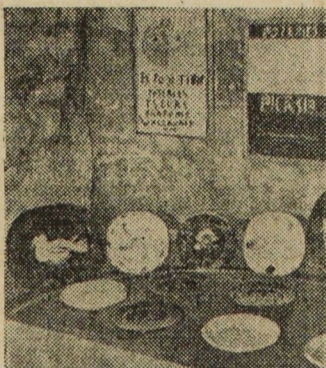
Wyroby garncarskie w Vallauris mają przewagę nad innymi, bowiem nie dają one jakiegokolwiek smaku sporządzanym w nich potrawom. Do roku 1870 wyrabiano tylko garnki i naczyńka stołowe. Potem bracia Massier zaczęli wyrabiać artystyczną ceramikę.

Przed 25 laty w Vallauris istniało 40 warsztatów, gdzie wyrabiano garnki; obecnie na 70 warsztatów, 67 poświęca się artystycznej ceramice a 3 tylko warsztaty wyrobami naczyń kuchennych.

Konkurencja daje się we znaki, bowiem nie ma sekretów w fabrykacji i drzwi warsztatów szeroko są otwarte wszystkim zwiedzającym. Za 15.000 fr. w atelier Madoura można kupić kopie wazy Picassa, które wyrabia się jedynie w 10 egzemplarzach. Natomiast mały garnek, który produkuje się aż do 10.000 egzemplarzy rocznie, kosztuje 500 fr. Tym sposobem każdy mistrz garncarski stara się zdobyć klientelę.



Picasso podarował miastu Vallauris posąg z brązu naturalnej wielkości „Człowiek z owcą”, którego można podziwiać na głównym placu.



Mala wystawa Picassa w warsztacie „Madoura”.

miatki, kupuje tańsze wyroby miejscowych garncarzy, co przyczynia się do rozwoju tego przemysłu. Na 9.500 mieszkańców Vallauris 2.500 pracuje w



W tych starych domach Vallauris mieszkali całe pokolenia garncarzy.



— Muszę wam zostawić trochę pieniędzy, bo mój szwagier pracuje na drugim końcu ulicy.

Na zalanych drogach...

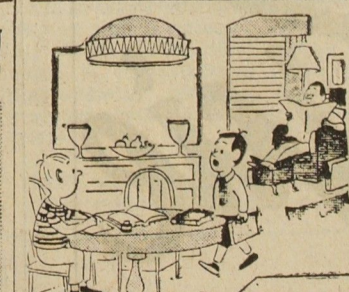


Całe połacie południowo-wschodniej Anglii zostały zalane wodą wskutek wezbrania rzek, które odpowiednio nie zabezpieczono. Na zdjęciu: Charakterystyczny autobus angielski, który kursuje na linii Ilford — Barkinside w pobliżu przedmieścia Londynu, toruje sobie drogę wśród wód.

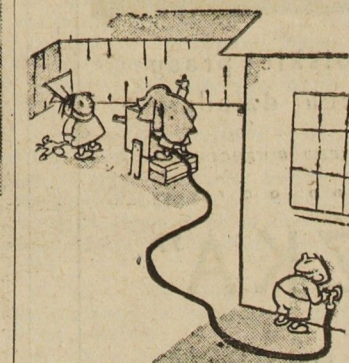
Przedpotopowy zwierz? - Nie, film w USA!



Hollywoodzka wytwórnia filmowa nakręca obecnie film, po obejrzeniu którego widz „będzie miał noc wypełnioną straszny mi koszmarami”. Amerykańskie Towarzystwo Universal dokonało wyboru w galerii potworów. (patrz zdjęcie). Aktor, któremu powierzono rolę tego fantastycznego stworza jest Ben Chapman, były... strzelec marynarki z Korei. Odziany on jest poronaty, kauczukową powłoką (ważną 25 kg.), która czyni z aktora zwierzę będące na pół-krabem i pół-krokoylem.



— Mówi, że mamy sami rozwiązać nasze ćwiczenia, że on też nie może znaleźć rozwiązania.



— Uśmiechnij się...



W Warsztacie „Madoura” (widocznym na zdjęciu) wyrabia się kopie dzieł Picassa. Oficjalnie te wyroby zwie się „Editions Picassa”. Ich ilość jest ściśle określona; na ogół wyrabia się 10 do 20 egzemplarzy z każdego modelu.

We wrześniu 1915 roku, jeden z pułków armii angielskiej został zdziesiątkowany w Loos. Przy życiu pozostało tylko 8 żołnierzy. Tak jak i inne rodziny zawiądomo rodzinie Freda Walker z Chester (Anglia), że syn zginął na polu chwały. Matce jego przyznano dożywotnią pensję i w miejscowym kościele nazwisko jego umieszczono na pamiątkowej płycie.

Lecz Walker żył. Ciężko rannego przewieziono go do niemieckiego szpitala wojskowego. Po wyleczeniu się przebywał w więzieniu. Raniony w głowę Fred Walker stracił pamięć i nie wiedział, że zapomniał jak się nazywa. Brano go za wroga, którego należało się strzec.

Gdy wojna dobiegła końca wrócił do Anglii, gdzie wędrował od jednego szpitala do drugiego, po czym ministerstwo pracy zajęło się nim. Dwukrotnie udał się do miasteczka Chester, skąd pochodził, lecz niczego nie mógł sobie przypomnieć. Dopiero, wszedłszy do kościoła wzrok jego padł na płytę pamiątkową, na której widniało jego nazwisko. Wówczas przypomniał on sobie, że kiedyś znał to nazwisko. Wrócił do szpitala powtarzając je bezustannie, aż pielęgniarka, słysząc, że wymawia to nazwisko opowiedziała mu, iż znała przed latami niejakiego Walker. Nagle przypomniał sobie: „Przecież Walker to ja!”

Sprowadzono jego brata, lecz nie poznali się. Natomiast swoją ulubioną siostrę Minnie natychmiast poznał pomimo 38 lat różnicy.

Fred Walker żyjąc tyle lat poza nawiąsem społeczeństwa bał się samochodów, dziwiąc się, że jeździł one bez pomocy koni. Dopytywał się, gdzie podziął się konie.

O wojnie 1939 roku i o bombardowaniach jakie przeżyła Anglia nie wiedział.

Takie są oplakane skutki wojny, która zmarnowała życie nie jednego człowieka!



Gdy w kościele w Chester na tablicy pamiątkowej Walker zobaczył swoje nazwisko przypomniał sobie... o własnym nazwisku

NIEBEZPIECZNA POCZTÓWKA

Dwoje młodych Amerykanów, Mario Casetta i jego żona Anna, postąpiło nader lekomyślnie. Przebywając na studiach w Szwajcarii, wysłali do swych przyjaciół w Stanach Zjednoczonych pocztówkę z pozdrowieniami. Na pocztówce był rysunek, a pod nim napis: „Pomyśl, połowa ludzi na świecie — to kobiety. A kobiety pragną pokoju!”

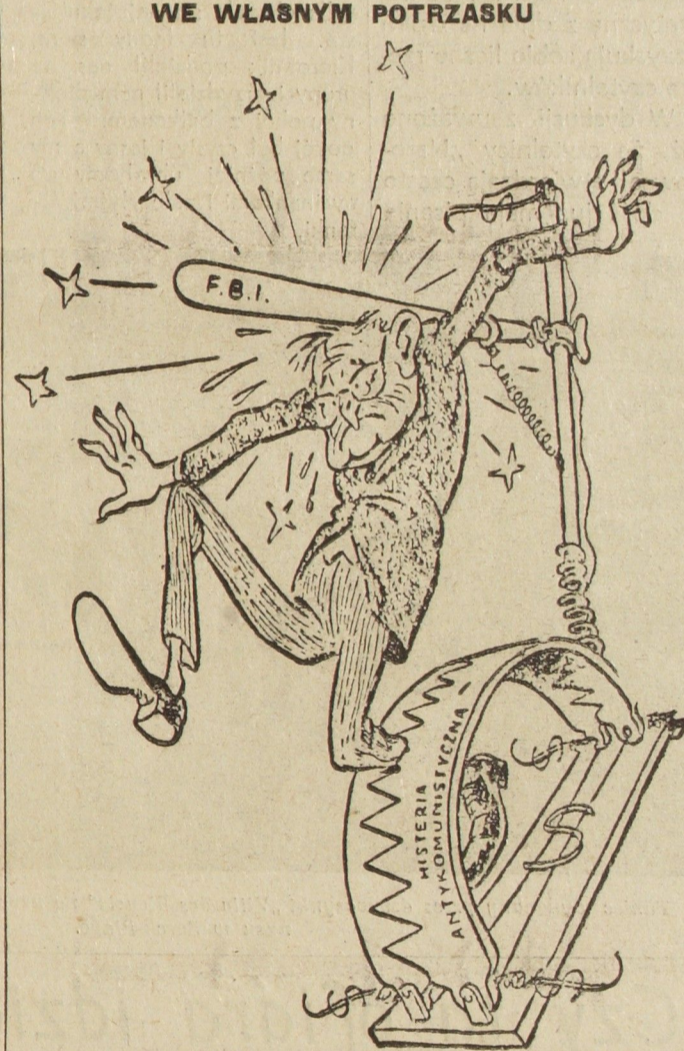
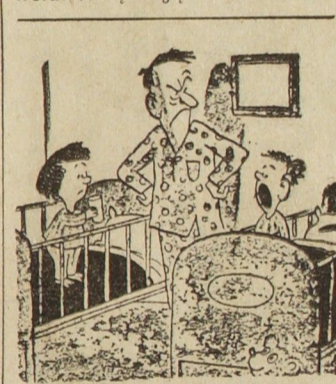
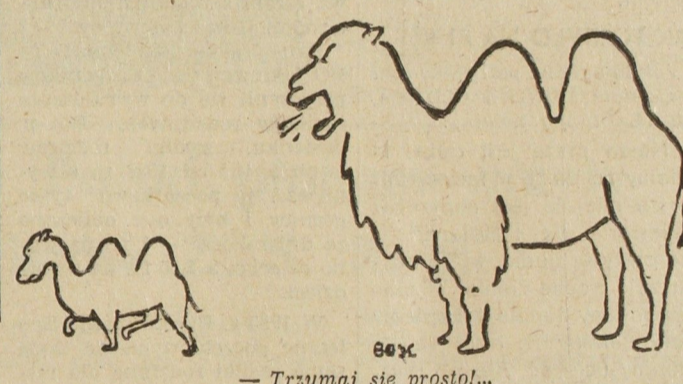
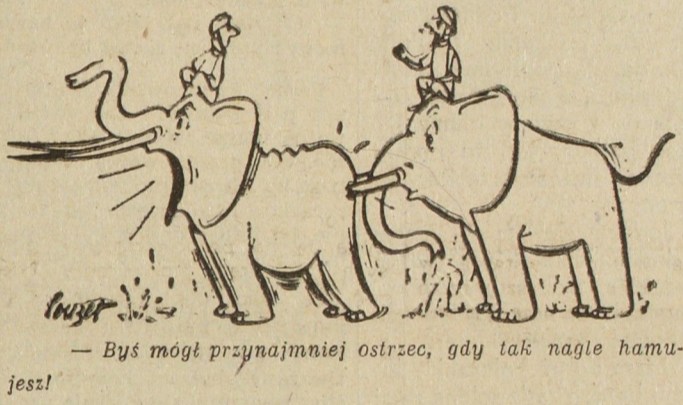
bawiono paszportów, bo... wysłali pocztówkę do przyjaciół. Niebezpieczną pocztówkę.



Pocztówka nie dotarła do adresata. Natomiast w kilka tygodni po jej wysłaniu konsulaty amerykańskiej w Genewie odebrał obojgu małżonkom paszporty zagraniczne. Nie pomogło tłumaczenie, iż bez paszportów nie będą mogli kontynuować studiów. Nie pomogło powywołanie się na zasługi wojenne: oboje służyli w armii amerykańskiej i przebywali na froncie daleko - wschodnim. Dwoje młodych Amerykanów poz-

HUMOR — HUMOR — HUMOR — HUMOR

WE WŁASNYM POTRZASKU



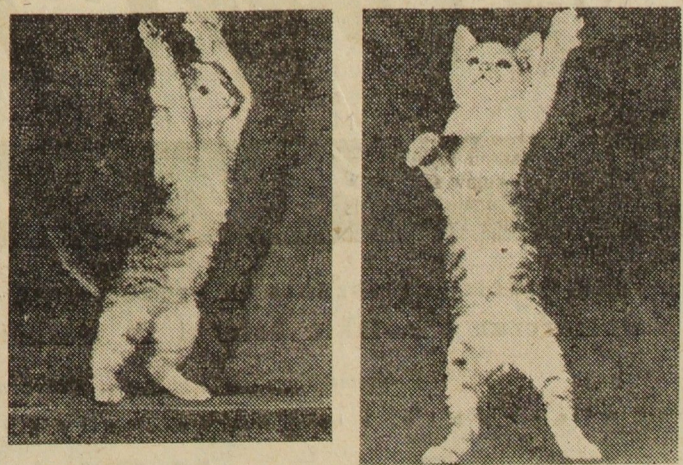
NOTATNIK (kocięgo) ZAPALENCA

Pozwólcie, że najpierw się przedstawię! Gdybym teraz pojechał do Syjamu, to na tle powszechnych tam syjamskich kotów — zrobiłbym wielką karierę jako oryginalny kot polski. Tu jednak jestem bardzo pospolity, jakkolwiek ktoś kiedyś powiedział, że jestem jedynym zwierzęciem domowym, którego człowiek nigdy nie oswoił. Istotnie — mniemam jest trudno coś kazać, ja jestem dalekim krewnym tego kiplingowskiego Kota, który Zawsze Chadał Własnymi Drogami. Inny mój daleki krewny chadzał po Paryżu z napisem na obrońce: „Nazywam się Fifi — Balzak należy do mnie”. Zdarza się, iż ludzie w podstępny sposób, dla swych ciasnych celów podszywają się pod kocie piórka, przepraszam, sierść

wyczerpująco nasświetlił ten problem człowiek Aleksander Fredro, który w komedii „Zemsta” wspomina o piosence dziewczyny: „Kot, kot — pani matko — kot, kto — narobił mi w pokoiku łoskot! Córka moja, córka, czy ten kot ma nogi? Jeszcze jakie, pani matko — i srebrne ostrogi!”

Wbrew utartym przesądom przywiązuję się bardzo do ludzi. Znam wypadki, kiedy moi krewni wędrowali setki kilometrów za drogiemi in istolami. Ale ludzie — są różni.

Tak, tak — moi drodzy — zaczyna się od kotów, a kończy na ludziach. Hitler wiedział dobrze co czyni, gdy kazał dzieciom z całym sadyzmem mordować w szkole wyhodowane przez nie koty.



Niegroźny dla mnie strzał na bramkę — odkąd czytam dział sportowy w „Nowinach Sportowych”.

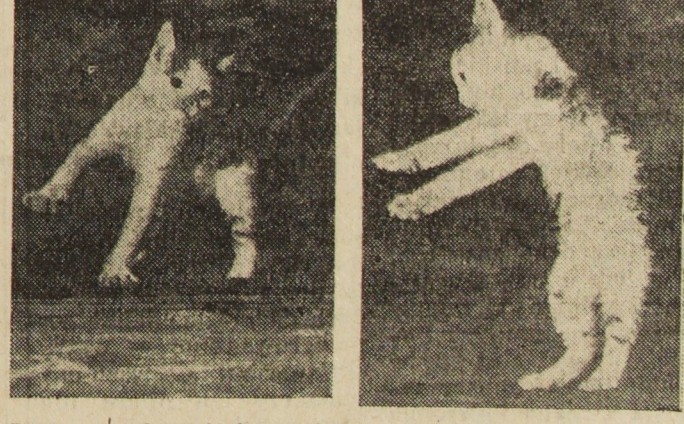
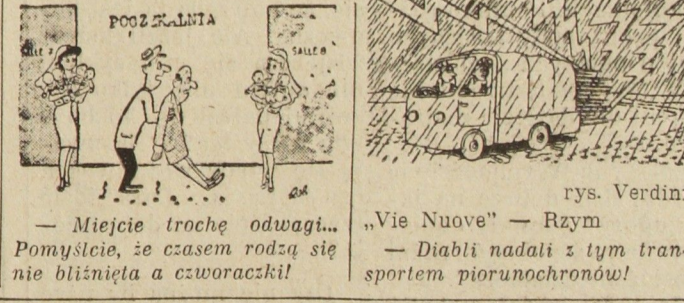
Ludzie w przystępie czułości darzą się nazwami „kicius”, „kotus” i innymi z mej dziedziny. Stanowczo natomiast protestuję przeciw kalaniu niewinnego słowa „kociak”.

Są ludzie, którzy całymi godzinami mogą palnąć na kocie harc. Dla nich właśnie pozuję fotografowi. Podpieranie się własnym ogonem ułatwia zachowanie równowagi.

rys. Verdini

— „Vie Nuove” — Rzym

— Diabli nadali z tym transportem piorunochronów!



Prawa przednia łapka może służyć do ścięcia piłki, względnie podrapania natrętnego fotografa, który oślepił mnie nagłymi błyskami magnetyzji i każe ciągle skakać!

Przedstawienie skończono! Proszę, abyście w nagrodę wpuścili do ciepłego kąta mych ziębnitych współplemieńców i poczęstowali ich mieszczą gorącego mleka! Dziękujemy.

Czytelnicy « Nowin Polskich » w Haillicourt postanawiają zdobyć jak najwięcej nowych czytelników

WHaillicourt (P. de C.) odbyła się ostatnio przyjacielska pogawędka czytelników gazety „Nowiny Polskie”, w której wzięło udział ponad 15 Polaków.

Na pogawędce tej żywo dyskutowano o demokratycznej prasie polskiej na wychodźstwie, podkreślając konieczność jej istnienia. Wielu rodaków powiedziało w dyskusji, że „Nowiny Polskie” podobają się na koloniach, bo informują uczciwie o Polsce Ludowej, bo piszą prawdę, oraz walczą szczerze o trwały Pokój i wspierają kategorię w obronie granic nad Odrą i Nysą.

Wszyscy zebrani potępli jednocześnie rozmaite piśmięta, które wychodzą w języku polskim, ale które usiłują wpajać w Wychodźstwo fałszywą propagandę. Takimi np. piśmiętami są „Narodowiec” z Lens albo szpiclowski szmatławiec paryski, „Pokój i Wolność”, w języku polskim. Mają one po koloniach swych agentów, którzy donoszą rozmaite brednie o Polakach, oraz ich denuncjacja, posługując się metodami iście hitlerowskimi.

Zebrani stwierdzili, że „Nowiny Polskie”, które są gazetą uczciwą, demokratyczną z dnia na dzień pozyskują sobie liczne rzesze czytelników.

W dyskusji zauważono też, że czytelnicy „Narodowca” stwierdzają często że dość już mają pisania

lacy na Wychodźstwie stwierdzają, że tych duchownych spotkała słusza kara.

Uczestnicy zebrania zauważyli też, że teraz pan Kwiatkowski gra wielkiego zucha i broni rękoma księży, a tymczasem podczas wojny uciekł do Anglii i ani mru-mru nie protestował kiedy Hitler masowo mordował księży polskich i innych. Naturalnie, teraz pan Kwiatkowski broni księży, ale tych, którzy tak, jak on działają na rzecz kapitalistów i przeciw interesom chłopów i robotników.

Na zakończenie pogawędki, wszyscy zebrani powiedzieli, że będą się starać, aby zdobyć jak najwięcej nowych abonentów dla gazety „Nowiny Polskie”, przez urządzenie masowych sprzedaży po koloniach polskich.

Znany

Metalowcy z Lens nie chcą być ofiarami planu Schumana

WDRUCIARNIACH i walcowniach w Lens (P. de C.) patron oświadczył ostatnio metalowcom, że „niemożliwe jest w teraźniejszych czasach podwyższyć zarobki”. Powiedział on również: „Produkujcie więcej a będziecie mieli większy udział w skarbie społecznym”.

Metalowcy zauważyli tak jak zresztą i inni pracownicy, że podwyższenie produkcji nie polepsza ale wbrew przeciwnie pogarsza sytuację klasy robotniczej.

Wielka produkcja w systemie kapitalistycznym jest tylko źródłem dla zysków pracodawców, podczas gdy dla pracowników pozostaje bezrobocie, niedza i cierpienia.

14 listopada br. patron Haynau, bez porozumienia się z Komitetem Zakładowym, zdecydował, iż cały personel będzie pracował 40 godzin na tydzień i oczywiście będzie płacony za 40 godzin. Robotnicy chcą pracować 40 godzin na tydzień, ale domagają się zapłaty za 48 normalnie pracowanych godzin.

W 1952 r. patron uzyskał na każdym z pracowników milion fr. zysku, tak na pewno będzie i w roku 1953, a więc patron jest w stanie — każdy to wie — płać pracownikom.

Metalowcy wiedzą jaka jest prawdziwa przyczyna nędznej sytuacji klasy robotniczej, wiedzą że na planie polityki europejskiej przyspiesza się likwidację przemysłu francuskiego na korzyść Niemiec Zachodnich.

Niedawno temu dowiedziano się, że fabryce „Bessonneau” w Angers (M. et L.), która jest walcownią i drucianią taką samą jak w Lens, grozi zamknięcie. Gdyby zamknięto wyżej wymienioną fabrykę, to 1.200 metalowców byłoby bez pracy.

Jak wiadomo jest brak zamówień w fabrykach francuskich, ale natomiast rozwija się przemysł niemiecki, który otrzymuje zamówienia europejskie.

W związku z zastosowaniem planu Schumana przemysł francuski przestal rozwijać się, niemniej wzmożono to pozycję wielkich trustów amerykańsko-niemieckich, które uruchamiają fabryki, kopalnie itd. w zagłębiu Ruhry, w Lotaryngii i Saarze.

Metalowcy i ludność w Lens przyłączają się do wielkiej kampanii przeciw ratyfikacji umów bönskich i paryskich i przeciw t. zw. „Wspólnocie Europejskiej”.

CZYTELNIK Z LENS.

Z pamiętników dzieci uczestników Kolonii Letnich P.C.K.

PIĘKNE DNI W BERCK-PLAGE

Dzieci polskie, które były na Koloniach Letnich PCK, lubią zapisywać różne wrażenia. Poniżej podajemy niektóre wycieczki z notatek dzieci, przebywających na Kolonii Letniej PCK w Berck-Plage.

SZCZĘŚLIWY MOMENT

PECIAK MARIA, lat 14, tak opisuje wycieczkę na Kolonie i pierwszy dzień pobytu:

Jestem bardzo zadowolona, że zostałam przyjęta na Kolonie Letnią do Berck-Plage. Długo czekałam niecierpliwie na ten szczęśliwy moment, kiedy nastąpi podróż. Wreszcie nadszedł ten upragniony wyjazd.

Dwie godziny jechaliśmy autobusem. Po drodze widzieliśmy piękne pola, wzgórza i duży las Hesdin.

W Berck-Plage wiele jest ładnych domów, ale nasza willa okazała się najpiękniejszą. Jest tu ładny park. Kierownik podzielił nas na grupy i przydzielił nam piękny pokój z balkonem. Ten pokój był czysty i jasny a my same później ubrałyśmy go wycinkami i założyłyśmy firanki.

I tak zaczęło się dla nas piękne życie i tylko szkoda, że trwało za krótko...

UROCZYSTOŚĆ KOLONIJNA

Z kolei Maria PECIAK pisze o tym, jak się odbyła uroczystość rozpoczęcia 1-go turnusu:

Do naszego parku „Villa des Bleuets” przyszli chłopcy i dziewczęta z Kolonii „Saint-Georges” i mieliśmy wspólną uroczystość.

Program był bardzo obfity: piosenki, tańce, wierszyki, inscenizacje. Kierownik przemówił do wszystkich kilka słów. Później jedna dziewczynka z Kolonii „Saint-Georges” zadeklamowała wierszyk o Polsce. Nasza 3-cia grupa tańczyła polkę. Następnie dwie dziewczynki z naszej willi odegrały inscenizację „Bartoszu, Bartoszu”... Każ-

da grupa popisała się inscenizacją.

Całą tę piękną uroczystość zakończyliśmy śpiewem: „Myślimy przyszłością narodu”.

JAK BRACIA I SIOSTRY

Inna z dziewczynek, LIDIA PŁACZYŃSKA, daje nam ogólny obrazek Kolonii. Posłuchajmy:

Na naszej Kolonii w Berck-Plage jest pięć grup: dwie grupy chłopców i trzy dziewczynki. Nasza trzecia grupa dziewczynek jest najstarsza, nazywamy się „Krakowiankami”. Nasza wychowawczyni nazywa się pani Stasia.

Mieszkamy tu razem jak bracia i siostry.

Nasz pokój jest duży. Jest nas jedenaście. Myślimy go ustroiły wycinkami, polskimi obrazkami, zrobiliśmy firanki z papieru, mamy słońce od rana do wieczora. Mamy śliczny balkon. Jest tu park i drzewa. Jest śmiech, zabawa i pogoda.

Jednym słowem — mamy ładną Kolonie. Mamy dobre jedzenie, dobre wychowawczynie, które uczą nas ładnych piosenek, tańców i gier.

Mam dobre koleżanki. Jestem bardzo zadowolona z tej Kolonii.

JAK TO BYŁO NA PLAŻY...

Jak to było na plaży — o tym pisze nam MONIKA GLUSKA, lat 14. Oto jej notatki:

Nasza plaża jest duża. I dziwnie na plażę w ładne dni. Nasze miejsce jest naprzeciw „Brasserie de l'Esplanade”. Na plaży są budki, które dostarczają trochę cienia. W piasku robimy tunele i kopielmy doły. Jak morze dopływa, to musimy uciekać. Ale po piasku ciężko się chodzi i czasem woda nas obleje.

Zbieraliśmy na plaży muszki białe i zrobiliśmy orla w naszym parku.

Zwiedziliśmy też latarnię morską. Jest to wysoka wieża, która oświeca nocą morze.

Jak jest wiatr, to piasek tnie po nogach, ale to jest przyjemnie. Wiatr też robi kopy z piasku i my lubimy się po nich przewracać.

Mnie się bardzo podobają Kolonie Letnie nad morzem, bo lubię plażę.

Polscy robotnicy wiedzą co warte jest F.O.

Dnia 17 listopada br. o godz. 18.45, podczas audycji przeznaczony dla Polaków, Radio-Lille nadawało, jakoby związek zawodowy FO dał bardzo dużo nam pracownikom.

Co nam dał? Jest to bardzo ciekawe, bo p. Jesionowski, mówca radiowy, zaczął opowiadać o czasach przedwojennych

Panie Jesionowski, krótka ma pan pamięć. Czy przed wojną istniał związek FO? — nie. Czy przed wojną wolno nam było bezkarnie należeć do związków zawodowych? — też nie, bo jeśli któryś z Polaków był na przykład w syndykacie, czy to był chrześcijanin czy inny, to zaraz był wysiedlony do Polski, a w Polsce był wywieziony do Berezki-Kartuskiej. Uważany był za komunistę, gdyż upominał się o swoje prawa razem z robotnikami francuskimi. Gdzie był wtedy FO?

Pan Jesionowski mówi, że FO jako związek pracowników przyczynił się do wywalenia zasiłków rodzinnych. Nie p. Jasienku, zasiłki rodzinne istnieją już od 1923 r., otrzymywali je początkowo tylko górnicy i były one obliczane za dni robotnicze — 1 fr. na jedno dziecko, a 2,50 fr. na dwoje dzieci.

W 1930 r. Ubezpieczenie Społeczne poczęło wypłacać takie same zasiłki rodzinne dla metalowców, a od 1936 roku Front - Populaire dał nam to, że jesteśmy tak samo traktowani jak robotnicy francuscy.

A teraz p. Jesionowski, z czyjej winy robotnik francuski przegrał strajk sierpniowy w tym roku? Z winy FO, który dał rozkaz podjęcia pracy pocztowcom i kolejarzom i który zgodził się na śmieszne warunki o których każdy wie i obecnie jest tak — jak się pracodawcy robotnik nie podoba, to go wyrzucą za bramę.

Panie Jesionowski, nie chcemy tracić czasu na słuchanie

przez Radio opowiadania o związku FO, który nie broni interesów klasy robotniczej. 30-minutowa audycja polska powinna być poświęcona sprawom leżącym w naszym interesie.

Przywódcy FO jeżdżą często do Ameryki, ale po co? — po to — ażeby brać instrukcje i lepiej oszukiwać robotnika.

Chcąc otrzymać dobrą instrukcję, panie Jesionowski, to trzeba jechać do krajów prawdziwie demokratycznych, tam gdzie się pracuje dla dobra całego społeczeństwa i Pokoju na świecie, tam gdzie nie ma bezrobocia, a nie do krajów, gdzie przy władzy są chłochowkie imperializmu anglo-amerykańskiego, gdzie znajduje się około 3 milionów bezrobotnych.

Nie myślę, że dużo Polaków weźmie karty FO na rok 1954, bo wszyscy wiedzą czym ten związek pachnie.

My imigranci, żyjący na ziemi francuskiej, będziemy walczyć razem z pracownikami francuskimi, tak jak podczas wojny, o nasze prawa i jednoczymy się wokół CGT, nie tylko i jedynie ten związek nas broni.

Jak już podkreśliłem panowie FO otrzymują różne oznaczenia, a przedstawiciele CGT chce się pakować do więzienia. Niech nas nie braknie w walce. Jak jeden — wszyscy imigranci staną razem z Francuzami w obronie swych praw i nie zapomną o tym, że mają nabyć karty CGT na 1954 rok.

S. K. (Belle-Vue)

Obiektywem po koloniach



Polska rodzina Czapulów u siebie, w Marles-les-Mines, po lewej, nasza dzielna miejscowa delegatka Polskiego Czerwonego Krzyża, w środku, jej mąż, który pracuje na kopalni, i córka, Ivonka, która uczęszcza do szkoły średniej



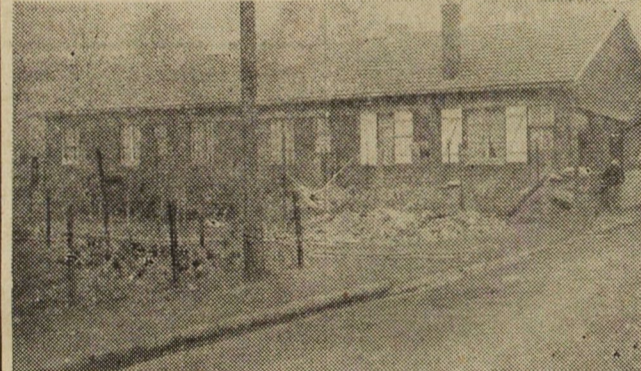
Gospodynie polskie i francuskie, żony górników podczas zakupu na miejscowym targu w Bully-les-Mines (Pas-de-Calais)



Polscy kupcy w zagłębiu górniczym w Pas-de-Calais Pan Budozynski, uśmiechnięty, pozuje dla naszego fotografa przed jego sklepem w miejscowości Marles-les-Mines (Pas-de-Calais)



Polska drużyna szkolna (minimy) z miejscowości Noeux-les-Mines na miejscowym stadionie



Na naszym zdjęciu baraki dla pensjonowanych górników i wdów po górnikach, w miejscowości Barlin. Są one zamieszkiwane przeważnie przez Polaków



Górnicy Polacy i Francuzi jadą do pracy. Grupa górników przed wyjazdem do pracy na przystanku kolejowym na podwórze szyn nr. 5 w miejscowości Barlin (P.-de-C.).



Powrót do domu po pracy

Czy ta ofiara idzie na dobre cele?

Bardzo to nie na rękę pewnym „pasterzom” na terenie emigracyjnym, gdy Wychodźstwo polskie stawia sprzeciw wobec ich poczynania i pisze do swej robotniczej gazety o życiu w koloniach. Pomimo różnej propagandy i różnych metod pewnych „wodzirejów”, Wychodźstwo im nie ulega i nie daje się zastraszyć.

Polacy na Wychodźstwie wiedzą dziś dobrze na jakie ugory ciemnoty chcieliby ich zepchnąć różni „zasłużeni działacze”.

Ja chcę dzisiaj uchylić tylko jeden mały rąbek pewnej sprawy, dotyczącej wielu kolonii polskich.

Otóż co roku my Polacy otrzymujemy tak zwane listy na ofiarę dla duszpasterzy polskich na emigracji. Każdy z Polaków daje ile może. A dla wielu ta ofiara jest dość żenująca, bo w tym czasie akurat i pieniędzy brak i zakupy mnożą się na zimę gwałtownie. Oto przecież trzeba porobić pewne zapasy żywności i węgla. Potrzebna też jest ciepła odzież, obuwie, sa wydatki na książki i zeszyty dla dzieci. Do tego dochodzi urządzenie tradycyjnej Gwiazdki. A wypłata ciągle ta sama, je-

śli nawet nie mniejsza, bo zastaje robią swoje...

A tu do tego wszystkiego dochodzi jeszcze zbiórka na duszpasterzy...

Gdyby jeszcze wiedziało się, że potrzeba ta jest konieczna. Ale jeżeli ksiądz rozjeżdża się motocyklem lub autem nie tylko po swojej parafii — to co o tym pomyśleć?... Nasuwają się wtedy wątpliwości, czy ta nasza ofiara idzie rzeczywiście na dobre cele?

Czy nie można by użyć tych pieniędzy na zakup zeszytów i książek polskich, książek do biblioteki na zimowe wieczory, zamiast je oddawać na wątpliwe cele?...

W koloniach Courcelles sous Lens, Leforest, Auby-Asturies, Villers, Pont de la Deule i wszędzie tam, gdzie zbiórki podobne są przeprowadzane — wszyscy powinni się zastanowić, czy ich ofiara nie idzie na marne.

Gdyby chociaż był jakiś komitet parafialny, który mógłby mieć wpływ na wydatkowanie naszych ciężko zapracowanych groszy i

wydatkować je celowo... A tu tymczasem nie ma żadnej kontroli.

Proszę zatem Szanowną Redakcję „Nowin Pol-

skich” o ogłoszenie mego artykułu, aby ludzie zastanowili się co mają robić.

W. D.
z Pont de la Deule

Czytają

nowska prasa i książki

Przyjmujemy zgłoszenia na prenumeratę polskiej prasy
Dostarczamy polskie książki ze wszystkich dziedzin

Postadamy duży wybór nut i wydawnictw muzycznych
Zgłoszenie kierować należy na adres:

„PRASA I KSIĄŻKA”
WARSZAWA UL. KOSZYKOWA 31

Na ządanie udzielamy wyczerpujących informacji • Wysyłamy katalogi, cenniki, prospekty i biuletyny nowości



MISTRZOSTWO HONNEUR-SUD

Ostricourt - Auchel : 8-0 (4-0)

Tak wysoka przegrana jednastki Auchel tłumaczy się bledami, jakie popełnili zarówno bramkarz jak i obrońca. W 6 min. gry Bartusiak z Ostricourt z 25 metrów strzela do bramki. Bramkarz z Auchel, który zatrzymuje piłkę wypuszcza ją następnie z rak, co umiejętnie wykorzystali Joly uzyskując tym samym pierwszą bramkę dla swych barw. Gra po tej bramce jest nieco wyrównana. Jednak w 26 min. Joly podwyższa jeszcze wynik dla swych barw. Niemal w 6 minut później ten sam Joly wbiła trzecią z kolei bramkę. Ostricourt, który odtąd przyjmuje inicjatywę gry dzięki pięknej kombinacji całej linii napastniczej wbiła jeszcze przed przerwą czwartą bramkę przez Zawodnego.

MISTRZOSTWO KADETÓW

Sallaumines - Auchel : 3-1 (2-0)

Mecz, który rozegrał się w niedzielę na boisku w Sallaumines pomiędzy drużyną miejscową a jedenastką Auchel o mistrzostwo kadetów, wykazał dobrą technikę młodych graczy oraz piękna, a zarazem ciekawą do oglądania grę. Początkowo inicjatywę przyjęła jedenastka Auchel, która pomimo licznych ataków nie potrafiła przedrzeć się przez obronę miejscową. Z kolei inicjatywę przyjmują gospodarze, którzy dzięki pięknej kombinacji Pancerz — Buko — Wandyl — ten ostatni daje prowadzenie dla swych barw. Auchel na to żywo reaguje, bowiem Nowak idzie do ataku, podaje piłkę Lewandowskiemu, który strzela do bramki. Bramkarz jednak rzucił się przedwcześnie w jego nogi i ratuje in-extremis bramkę. Tymczasem przed przerwą z podania Tomaszewskiego

Buka podwyższy jeszcze wynik dla swych barw.

W drugiej połowie gra jest jeszcze piękniejsza do oglądania. Wolka z Auchel dzięki pięknej kombinacji z Kuchar-skim i Nowakiem zmniejsza wynik na 2:1. Jedenastka Sallaumines, która jest lepiej zgrana odnieś w ostatnich minutach gry zasłużone zwycięstwo uzyskując trzecią bramkę przez Delcourt. W drużynie Auchel wyróżnili się Kuchanski, Michalski, Nowak, Wolka. W drużynie Sallaumines zaś Krepka, Kurcz, Mackowiak, Paniez, Tomaszewski. Sędziował kol. Sławiński.

5 DRUŻYN I LIGI WYELIMINOWANYCH Z ROZGRYWEK PIŁKARSKICH O PUCHAR POLSKI

Inauguracja rozgrywek o Puchar Polski na szczeblu centralnym nie odbyła się bez niespodzianek. Tym razem było ich znacznie więcej i w efekcie aż 5 zespołów pierwszoligowych odpadło z dalszych gier. Są to Kolejarz Poznań, Ogniwo Kraków, Włókniarz Łódź, Gwardia Bydgoszcz i Gwardia Warszawa.

Niewiele brakowało, a szósty jeszcze zespół I ligi zostałby wyeliminowany w Rzeszowie. Budowlani Chorzów zdolali jednak utrzymać wynik remisowy z mistrzowskim zespołem III ligi. Stała, Rzeszów i będą musieli się spotkać z nim jeszcze raz w ponownym spotkaniu.

Dzisiaj spotykają się na boiskach Nord i Pas-de-Calais

- HONNEUR NORD: Lens — Carvin, Calonne — Montigny, Sallaumines — Avion, Billy — Rouvroy (odłożone), Lievin — Drocourt (odłożone). JUNIORZY OKR. SUD: Marles 2 — Auchy, Clarence — Marles 1, Auchel — Barlin. KADECI: Hersin — Mericourt, Auchel — Ostricourt, Libercourt 1 — Carvin St. Jean, Sallaumines — Libercourt 2. MINIMY: Labourse — Auchel, Noeux — Marles, Houdain — Calonne, Barlin — Haillcourt. PING-PONG: Haillcourt — Barlin, Houdain — Clarence, Noeux — Calonne. PUCHAR AMBASADY: Barlin — Auchel, Lens — Libercourt, Auchy — Mericourt, Carvin — Noeux, Sallaumines — Bruay, Marles — Haillcourt, Ostricourt — Lievin, Houdain — Billy. PROMOTION NORD: Mericourt — Sallaumines.

Inauguracja sztucznego lodowiska w Warszawie

(KORESPONDENCJA Z POLSKI) Sztuczne lodowisko warszawskie — „Torwar” jest już dostępne dla sportowców. Od 10 dni można już na nim jeździć na łyżwach, kręcić piruety; grać w hokeja. Za kilkanaście dni rozpoczyna się na warszawskim sztucznym lodowisku mecze. W tej chwili czynione są na „Torwarze” ostatnie „zabiegi kosmetyczne” wokół gotowej już tafli, która w środę 18 bm. pierwszy raz z całkowitym sukcesem zamroźno.

Z wielkim zdenerwowaniem czekali na otwarcie kranu wody mającej iść na tafle, przedstawiciele głównego Komitetu Kultury Fizycznej, jak również robotnicy i kierownictwo budowy. A najwięcej to się denerwowało lodomistrz stalnogradzkiego toru, popularny wśród polskich hokeistów — Mutke. Jemu bowiem przypadł w udziale zaszczyt pierwszego polania lodowiska. Mistrz Mutke z dumą chwycił gumowego węża, z którego popłynęła woda. Parę kropel, tuż koło band, w rogach tafli. — Trzyma! — rozległ się radosny okrzyk, ale za chwilę powstało zamieszanie. Straszliwie się denerwujący czekali wszyscy na jej zamrażanie. Ale zamarzyła. — Do roboty chłopaki! — krzyknął Mutke i poszło pierwsze całkowite polanie tafli. Później drugie, trzecie i tak dalej. — Lece do domu po łyżwy — powiedział po trzecim polaniu taflii zawodnik CWKS, Leonardziak. — Muszę być pierwszym warszawianem, który spróbuje warszawskiego sztucznego lodu. W tym czasie zjawił się na lodowisku dyrektor departamentu budownictwa głównego Komitetu Kultury Fizycznej inż. Szalapszynski. — No, jak lód? — zapytał. W odpowiedzi Mutke wziął rozbieg, przejechał się parę metrów i fiknął przepięsokiem, ratując się przed tzw. kropką, która byłaby chyba planą na honorze lodomistrza stalnogradzkiego lodowiska. Nie każdy będzie takim mistrzem! Nie długo na Torwarze kropki będą codziennym zjawiskiem. Sztuczny tor w Warszawie o którym marzyły pokolenia stołecznych sportowców stał się konkretną rzeczywistością.

Wyniki z ub. niedzieli

Table with sports results for Honneur Nord, Honneur Sud, Promotion Sud, Promotion Nord, Juniorzy Okr. Nord, Juniorzy Sud, Kadeci, Minimy, I Liga, and St. Etienne.

SIATKÓWKA I LUCZNICTWO NA PRZYSZŁEJ OLIMPIADZIE

W Paryżu zakończyła swoje obrady trzyosobowa komisja Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego wyznaczona do przestudiowania programu igrzysk, Komisja — w skład której wchodził: Erik von Frenckell (Finlandia), Albert Mayer (Szwajcaria) oraz „kancelarz” MKOl-u, Otto Mayer, doszła do wniosku, że program igrzysk może być uzszytym, a przeciwnie, powinien być zwiększony przez wprowadzenie siatkówki i lucznictwa.

Jeżeli natomiast idzie o igrzyska zimowe, liczba startujących narciarzy czy łyżwiarzy jednego kraju w jednej konkurencji nie powinna — zdaniem komisji — przekraczać trzech zawodników w miejscach dotychczasowych czterech. Wnioski powyższe przedłożone zostaną przez komisję MKOl-owi na jego następnym posiedzeniu, które odbędzie się w przyszłym roku w Atenach.

Czy chcesz być takim?



Po tej widziemy słynny plakat artysty radzieckiego W. Korczkova, zamieszczony w wydawnictwie „Stuka” podpis „Chcesz być takim — trenuj się!” A tu drugi... „plakat”... pod tytułem: „Złamałem jego rękę jak zapalnik”. Chcesz tak robić, nie potrzebujesz trenować, po prostu wypełnij zamieszczone kwestionariusz i wraz z 1 DOLAREM pošlij do specjalnego wydawnictwa, które cię w jeden dzień nauczy łamać ręce...

Wielki popularny bieg na przelaj w Sallaumines

6 grudnia 1953 r. klub sportowy A.O.S. z Sallaumines organizuje wielki bieg na przelaj, w którym mogą brać udział wszystkie federacje. Pierwszy start poszczególnych kategorii przewidziany jest o godzinie 14.30.

Wielki popularny bieg na przelaj w Sallaumines. 6 grudnia 1953 r. klub sportowy A.O.S. z Sallaumines organizuje wielki bieg na przelaj, w którym mogą brać udział wszystkie federacje. Pierwszy start poszczególnych kategorii przewidziany jest o godzinie 14.30. KATEGORIE MĘSKIE: Minimy urodzeni w 1939-1940 r.: bieg na 1 km. Kadeci urodzeni w 1938-37-36 r.: bieg na 2 km. Juniorzy urodzeni w 1935-1934: bieg na 3 km. Seniorzy urodzeni przed styczniem 1934: bieg na 4 km. Seniorzy uprawiający lekkoatletykę: bieg na 6 km. KATEGORIE ŻENSKIE: Kadetki urodzone w 1937-38 r.: bieg na 1 km. Juniorki urodzone w 1936-35 r.: bieg na 1 km. Seniorki urodzone przed styczniem 1935 r.: bieg na 1,5 km. Puchar biegu na przelaj przyznany zostanie według najlepszej klasyfikacji drużyn kadetów, seniorów i juniorek (kategoria męska). Drugi puchar uzyska towarzystwo lub klub sportowy, liczący najwięcej zawodników, którzy przybędą do mety. Z każdej kategorii dwaj pierwsi zawodnicy zostaną zakwalifikowani do przyszłych Mistrzostw Francji Biegu na Przelaj organizowanego przez FSPT, następnie zaś 5 pierwszych zawodników, którzy zakwalifikowani będą w biegu na przelaj o Mistrzostwo Francji wyznaczeni będą do brania udziału w Międzynarodowym Biegu na Przelaj na rok 1953 organizowanym przez dziennik „L'Humanite”.

23 rekordy Polski plonem wizyty sztangistów Z. S. R. R.

Pobyt drużyny radzieckiej w Polsce, wspólne występy z czołowymi zawodnikami polskimi oraz rady i wskazówki trenerów radzieckich przyczyniły się do uzyskania przez polskich zawodników wielu doskonałych wyników. W każdym wspólnym występie sztangistów polscy bili rekordy życiowe i krajowe. Ogółem w czasie wizyty sztangistów radzieckich, którzy z okazji Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni Polsko — Radzieckiej bawili w Polsce około 3 tygodni, zawodnicy polscy poprawili 23 rekordy Polski.

Przybywając do Polski trener sztangistów radzieckich zasłynął mistrz sportu Kucenko podkreślił, że pobyt ich ma na celu dopomożenie sportowcom polskim do osiągnięcia jak najlepszych wyników, wymiana doświadczeń, oraz popularyzacja tego sportu. Autorami 23 rekordów Polski byli: Petrak — 6. Fus, Czerpułowski, Witocki i Bek po 4 oraz Sędowski — 1. M. in. startujący w wadze koguciej Petrak poprawił rezultaty, uzyskane dotychczas w trójbójcu o 12,5 kg. Rekord Polski, ustanowiony w w. lekkiej przez Czerpułowskiego, jest lepszy od poprzedniego o 10 kg. O te same ilości kilogramów poprawił swe wyniki Bek; w wadze ciężkiej Witucki podwyższył rekord Polski w trójbójcu o 7,5 kg.

Dane te wskazują, jak bardzo pomocna w rozwoju ciężkiej atletyki jest dla polskich sztangistów każdorazowa wizyta sportowców Kraju Rad. Nieocenioną wartość posiadają tu przede wszystkim wskazówki metodyczno-szkoleniowe, przyswojone przez sportowców polskich, dzięki którym postęp w tej dyscyplinie sportu można będzie nadal skutecznie realizować.

Obecne przeciętne wyniki polskiej czołówki znacznie przewyższają rezultaty z 1951 roku, uzyskane w czasie pierwszej wizyty sztangistów radzieckich, która stała się motorem rozwoju ciężkiej atletyki w Polsce. (Un. Photo)



Przed swym wspaniałym zwycięstwem nad Anglią, jedenastka węgierska zwiędziła wystawę na sali Park Lane House w Londynie poświęconą sportowi na Węgrzech. Na zdjęciu: Kapitan drużyny węgierskiej Ferenc PUSKAS w towarzystwie uroczej Edith SMOOKER w stroju narodowym w czasie zwiędzenia wystawy. (Photo A.D.P.)

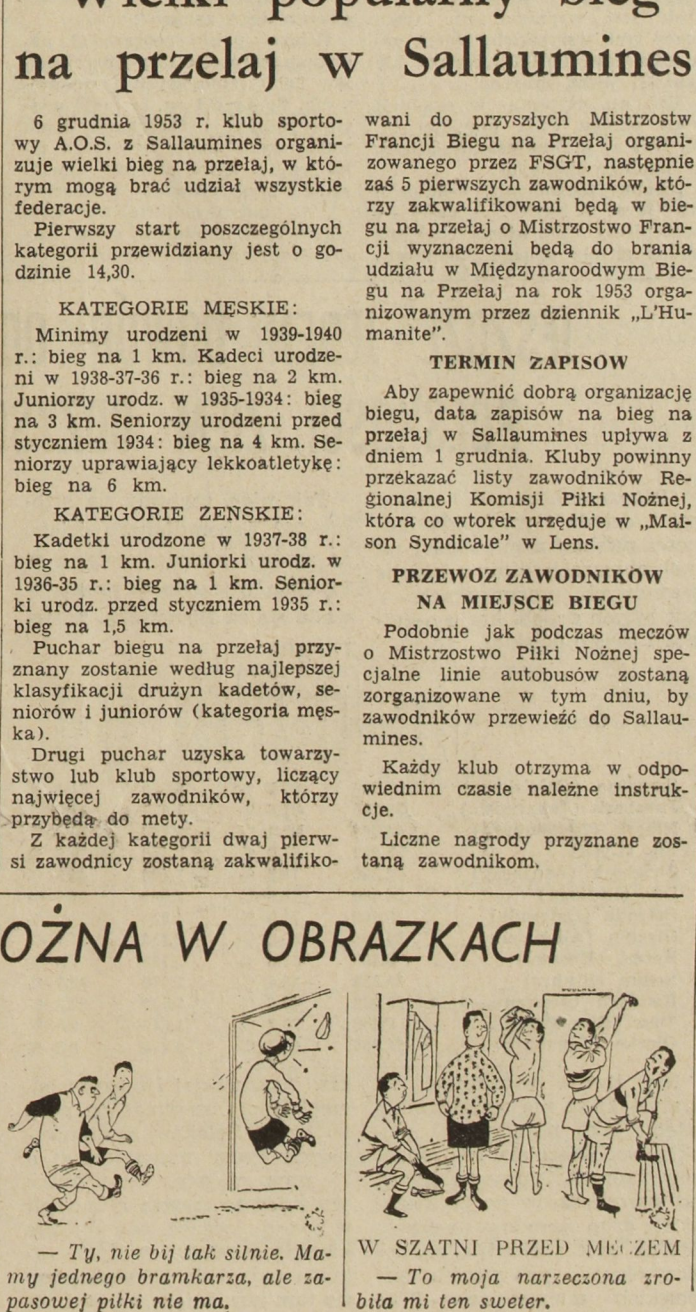
Kiedy, kiedy, kiedy...

— Kiedy ustalono ostatecznie, iż drużyna piłkarska ma się składać z jedenastu piłkarzy? Kiedy sędziowie zaczęli używać gwizdów? Kiedy bramki wyposażono w siatki, a w którym roku wprowadzono rzut karny? — Są to pytania, które niewątpliwie wszystkich zainteresują i które mogłyby się znaleźć w każdym konkursie sportowym. — Historia piłkarstwa sięga dalekich stuleci. Jak wiadomo, były czasy, iż uprawianie piłki nożnej było oficjalnie przez państwo zakazane. Pierwszy taki zakaz wydany został w Anglii i pochodzi z 1313 roku. Ponieważ nie odniósł on większego skutku, wydano go ponownie w 1449 roku. I to nie pomogło, wobec czego trzeci dekret tej samej treści ogłoszono w 1941 roku. W Szkocji futbol zakazany był jeszcze do 1592 roku, zaś w Anglii dopiero

w 1872 — rozegrano pierwszy międzypaństwowy mecz w historii futbolu (Anglia — Szkocja). w 1874 — gracze zaczęli używać ochraniaczy; w 1875 — połączono siupki bramki poprzeczką; w 1878 — sędziowie wyposażeni zostali w gwizdki; w 1882 — wprowadzono wyrzut z autu obydwoma rękami. W tym samym roku utworzono Międzynarodowy Związek Piłki Nożnej; w 1891 r. zapożyczono bramki w siatki oraz zaprowadzono rzut karny; w 1925 — wprowadzono zmienione przepisy o spalonym w ich obecnej formie; w 1938 — ustalono nowe przepisy gry; w 1939 zaprowadzono numerację graczy.

— Ty, nie bij tak silnie. Mam jednego bramkarza, ale pasowej piłki nie ma. — To moja narzeczona zrobiła mi ten sweter.

PIŁKA NOŻNA W OBRAZKACH



Klasyfikacje drużyn F.S.G.T.

Table with classification data for Honneur Nord, Honneur Sud, Promotion Sud, Promotion Nord, Juniorzy z Okr. Nord, Juniorzy z Okr. Sud, Kadeci, and Minimy.

Mecz podczas ulewy

— Nie, nie... ja z wami nie gram, jestem sędzią.

Dzięki powstrzymaniu się od głosowania gaullistów

Nowiny Polskie

les nouvelles polonaises

Rząd francuski uzyskał słabą większość w Zgrom. Narodowym

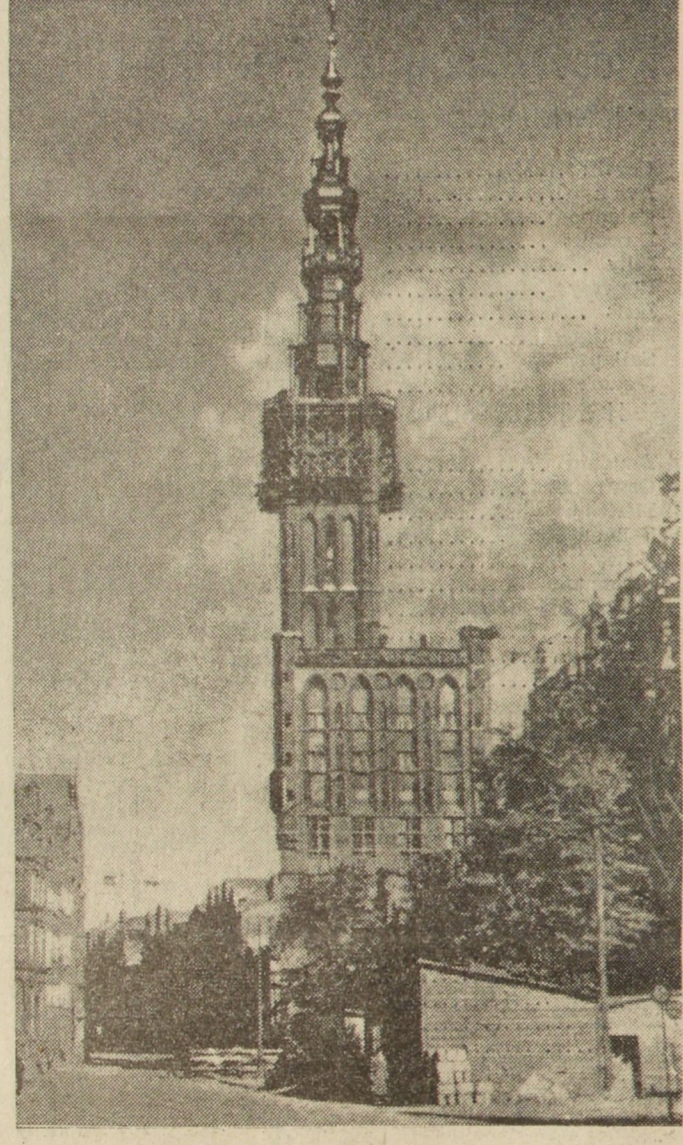
DEBATA nad francuską polityką zagraniczną zakończyła się w piątek uchwaleniem 275 głosami przeciw 244 i przy 100 powstrzymujących się od głosowania, rezolucji (zaproponowanej przez „niezależnego” posła Gaureta i przyjętej przez rząd), co do której premier Laniel postawił kwestię zaufania.

Przypominamy, że tekst rezolucji nie wspomina o „armii europejskiej”, że oświadcza się za „dalszym prowadzeniem polityki zjednoczenia Europy” i zatwierdza deklarację złożoną przez premiera Laniela przy objęciu przezeń rządu.

„Prem. Laniel został ocalony, dzięki odpowiednio „dowzwanemu” powstrzymaniu się od głosowania ze strony byłych RPF” — píše na sześciu kolumnach dziennik „Combat”, zaś „Liberation” również stwierdza w wielkim tytule: „Laniel uzyskał od gaullistów odroczenie”. Dziennik „Humanite” cytuje słowa przewodniczącego komunistycznej grupy poselskiej, który zwrócony do rządu, oświadczył po ogłoszeniu wyników głosowania: „Nie triumfujcie, otrzymaliście odroczenie, dzięki manewrom, które kraj osądzi, zaś „armia europejska” zostanie pobita”.

Tak więc stanowisko gaullistów umożliwiło przetrwanie rządu Laniela do dnia 13 stycznia, tj. dnia, w którym premier Laniel złożył dymisję rządu francuskiego na

PIĘKNO POLSKICH ZIEM ZACHODNIICH



Ratusz gotycki w Gdańsku w trakcie odbudowy.



Brzeg posiada wiele cennych zabytków architektury, wśród których nienasany ratusz z XII wieku, który widzimy na zdjęciu, jest jedną z największych budowli tego typu w Polsce.

kowań między czterema mocarstwami mające pierwszorzędne znaczenie dla przyszłości naszego kraju.

Zasadniczym wynikiem długiej debaty nad francuską polityką zagraniczną jest fakt, że zadany został dotkliwy cios „armii europejskiej”. Wyniki głosowania nad projektem rezolucji sekretarza generalnego SFIO, Guy Molleta, (gorąco popartego przez ultra-Europejczyków i reakcjonistów z MRP) wykazały, że w Parlamencie istnieje, dzięki wzrastającej presji opinii publicznej, znaczna większość wypowiadająca się przeciw „armii europejskiej”, przeciw ratyfikacji układów bonńskich i paryskich.

Wprawdzie, wskutek różnych manewrów, ułatwionych faktem bliskich wyborów na prezydenta Republiki, niezachodząca większość

KRAJOWA KONFERENCJA

(Dokończenie ze str. 1-szej) Również sportowcy nie pozostają w tyle i przez liczne organizacje przez nich imprezy sportowe przyczyniają się do sukcesu konferencji.

Sportowcy z Pas-de-Calais urządzają 6 grudnia w Sallaumines wielki „kros”, w którym weźmie udział przeszło 600 młodych. W dep. za Meurthe-et-Moselle i Moselle ekipy pilki nożnej rozpoczęły rozgrywki o puchar. Wszystkie te imprezy odbędą się pod hasłem obrony granic nad Odrą i Nysą i przeciw wskreszeniu odwodowego Wehrmachtu.

Moglibyśmy przytoczyć wiele, bardzo wiele takich przykładów. Fakt, że dwa miesiące przed konferencją wybrano już dziesiątki delegatów i że wszędzie aktywnie się ją przygotowuje, świadczy o tym, że wychodzą do polskie zdaje sobie jasno sprawę z niebezpieczeństwem, jakie grozi Francji i Polsce.

Każdy dzień przynosi nam nowe dowody wzrostu apetytów rewizjonistycznych w Niemczech zachodnich. Pobić generalowie tęsknią za nowym przelewem krwi. Adenauer nie żałuje wysiłków, postępuje się szantażem, nie szczędił milionów marek, aby tylko jak najszybciej otrzymać ratyfikację układów bonńskich i paryskich przez francuskie Zgromadzenie Narodowe. Umowy te bowiem nie tylko legalizują utworzenie Wehrmachtu, ale przyznają Niemcom granice z 1937 roku.

Naród francuski, który słusznie widzi w armii europejskiej twór agresywny, stanowiący śmiertelną groźbę dla ich kraju i pokoju, przeciwstawia się energicznie utworzeniu nowego Wehrmachtu. A Polacy we Francji i Francuzi polskiego pochodzenia rozumieją, że gdy odwołcy dostaną broń w ręce to wiagna Francji w wojnę po to, by Gdańsk zwał się ponownie Danzig a Poznań — Posen.

Nie ma takiego Polaka czy Francuza polskiego pochodzenia, któremu nie byłaby droga granica nad Odrą i Nysą. Przywiązanie do ziem ojczyznych jest wyrażone nie tylko przez tych wszystkich, którzy popierają rząd Polski Ludowej, ale także i przez innych.

Tak np. czytamy w rezolucji V-go okręgu PSL, przyjętej 11. X. 1953 r. w Montceau-les-Mines, w punkcie siódmym: „Stoimy wiernie przy granicach na Odrze i Nysie”. A dalej — „potępiamy tych, którzy chcieliby oddać ziemie polskie Niemcom”.

„WIERZYMY, ŻE IDEA POKOJU ZWYCIEŻY” (Dokończenie ze str. 1-szej) pierwszego doświadczenia ze swymi bombami wodorowymi ponownie oświadczył o swej gotowości domaganą się w dalszym ciągu natchmiastowego zakazu tej broi i ustanowienia ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem tego zakazu.

Delegat polski zobrazował następnie ogromną siłę niszczącej bomb atomowych i wodorowych. Podkreślił on, że meta wyścigu zbrojeń i fabrykacji bomb wodorowych „może być tylko taka wojna, która zniszczy cywilizację i życie na naszej planecie”. „Aby usprawiedliwić ten wyścig zbrojeń, producenci coraz bardziej morderczych narzędzi śmier-

NOTA RADZIECKA DO MOCARSTW ZACHODNIICH

(Dokończenie ze str. 1-szej) ropejskie żywotnie zainteresowane w utrzymaniu pokoju oczekują i domagają się załatwienia sprawy niemieckiej w porozumieniu ze Związkiem Radzieckim, to znaczy w interesie wszystkich. Narod francuski domagający się rokowań i natchmiastowego zakończenia wojny w Indochinach widzi w proponowanej przez Związek Radziecki konferencji „5” z udziałem tak bardzo wpływowego w Azji państwa jak Chiny Ludowe, możliwość położenia kresu przelewowi krwi.

Wszakże, ażeby zawrzeć rozejm w Korei, same Stany Zjednoczone zmuszone były do pertraktowania z przedstawicielami Chin Ludowych.

Od reakcji narodów, szczególnie narodów sąsiadujących z Niemcami, zależy będzie czy na ewentualnej konferencji „czterech” wyłoni się nowa polityka współpracy międzynarodowej i budowy pokoju — czy — dzięki sabotażowi amerykańskich sfer prowijonnych konferencja storpodowana została i nadal kontynuowana będzie przez międzynarodowe trusty zbrojeniowe odbudowa nowego Wehrmachtu.

JAK ZMNIJSZYC NAPREZENIE MIĘDZYKRAJOWE „Rząd francuski — głosi nota skierowana do ambasady Francji — oświadcza, że jako by rząd Stanów Zjednoczonych miał milczeniem zbyć za prośbami, które zostało mu przesłane odnośnie konferencji ministrów Spraw Zagranicznych na temat najbardziej naglących kwestii międzynarodowych. Tego rodzaju twierdzenie nie odpowiada rzeczywistości i jest wyraźnie sprzeczne z treścią noty radzieckiej z dn. 3 listopada”.

Nota radziecka przypomina następnie, że Związek Radziecki zaproponował dwie konferencje. Jedną, złożoną z przedstawicieli „czterech”: Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Francji i W. Brytanii, i która zająłaby się załatwieniem sprawy niemieckiej, oraz drugą konferencję, na której przedstawiciele czterech wyżej wymienionych mocarstw, razem z przedstawicielem Chin Ludowych załatwiłyby ogół spornych kwestii światowych.

Podkreśliwszy, że sam rząd francuski w swych poprzednich notach stawia zarówno sprawy europejskie jak i sprawy azjatyckie „między najpil-

niejszymi kwestiami międzynarodowymi” wymagającymi dyskusji ministrów Spraw Zagranicznych, nota radziecka stwierdza: „Wynika z tego, że obecność, przy dyskusji i załatwieniu tych problemów, Chińskiej Republiki Ludowej obok czterech innych wielkich mocarstw, jest zupełnie naturalna i nieodzowna”.

„ARMIA EUROPEJSKA” — TO GROZBA DLA POKOJU W EUROPIE Odnośnie konferencji w sprawie niemieckiej nota radziecka powtarza: „Rząd radziecki oświadcza ponownie, że plany utworzenia armii europejskiej, które umożliwiają wskreszenie militarystyki niemieckiej i remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, zarówno jak i utworzenie obcych biał wojskowych na terytoriach liczących państw, są niezgodne z interesami narodów i bezpieczeństwem w Europie”.

„Utworzenie „armii europejskiej” jest gorąco popierane przez byłych hitlerowców i innych odwoławców niemieckich, którzy starają się przygotować nową wojnę i wciągnąć do niej nie tylko naród niemiecki, ale również inne narody Europy, którym udaloby się im narzucić utworzenie „armii europejskiej”.

„Stworzenie „armii niemieckiej” nie może oznaczać niczego innego jak zorganizowanie napaści grup małej ilości krajów europejskich (opierających się na siłach zbrojnych, w których skład wejdzie odwodowa armia Niemiec Zachodnich), skierowanej przeciw innym krajom europejskim — ZSRR, Polsce, Czechosłowacji i innym krajom”.

„Zatem projekt armii europejskiej nie może w żadnym wypadku przyczynić się do zapewnienia pokoju w Europie. Plany te mogą wyłącznie przeciwstawić jedną część Europy drugiej.”

W INTERESIE WSZYSTKICH NARODÓW EUROPEJSKICH Podkreśliwszy, że „utworzenie „armii europejskiej” rozpetaloby siły militarystyki niemieckiej, które są najbardziej niebezpieczne dla sprawy pokoju w Europie i zawierają w sobie groźbę nowej wojny światowej”, nota radziecka stwierdza:

„Bezpieczeństwo Europy zachodniej może być zapewnione w sposób trwały, jeżeli oparte ono będzie nie na antagonizmach Europy zachodniej i Europy wschodniej, lecz na uzgodnionych wysiłkach wszystkich krajów europejskich dla wzmożenia bezpieczeństwa w Europie. „Przeciwstawiając się utworzeniu armii europejskiej, Związek Radziecki działa w kierunku zapobieżenia groźbie nowej wojny i tym samym służy interesom prawdziwego bezpieczeństwa w Europie. Związek Radziecki gotów jest, wraz z innymi krajami Europy, poświęcić wszystkie swe wysiłki, aby przyczynić się do zagwarantowania bezpieczeństwa europejskiego za pomocą odpowiedniego porozumienia między wszystkimi krajami Europy, niezależnie od ich ustrojów społecznych. Bezpieczeństwo w Europie może być zagwarantowane jeśli wysiłki Francji, Związku Radzieckiego i innych państw europejskich będą zmierzają ku temu”.

„Dlatego konieczne jest, aby kwestia niemiecka, od której w pierwszej mierze zależy bezpieczeństwo w Europie — została uregulowana w duchu przywrócenia jedności i niezależności Niemiec jako kraju demokratycznego i pokojowego”.

PROPOZYCJE RADZIECKIE W dalszej swej części nota radziecka stwierdza, że dotychczasowe propozycje ZSRR nie przyniosły oczekiwanego skutku. „Kierowany pragnieniem przyczynienia się do jak najszybszego załatwienia problemów międzynarodowych, rząd radziecki oznajmia, iż gotów jest uczestniczyć w konferencji ministrów Spraw Zagranicznych Francji, Związku Radzieckiego, Anglii i Stanów Zjednoczonych.”

„Rząd radziecki uważa za konieczne podkreślić, że, ze względu na wagę wyżej wspomnianą, wysunie na tej konferencji sprawę zwolnienia w najbliższym czasie, konferencji ministrów Spraw Zagranicznych Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej.

„Zdaniem rządu radzieckiego, miejscem odpowiednim dla konferencji ministrów czterech mocarstw byłoby Berlin”.

Reszta ludności posługiwała się, oczywiście, językiem polskim, jako językiem macierzystym, i to mimo gwałtownych i nieprzebiegających w środkach nagonce, przesłańców i ucisku wszelkiego rodzaju ze strony pruskich pangermanistów. Jeżeli więc, mimo tak wrogiego nastawienia pruskich władz do sprawy polskiej, autor był zmuszony wyznać prawdę w tej sprawie, to możemy być pewni, że powyższe cyfry nie są na pewno przesadzone, wręcz przeciwnie.

Michał ZAREMBA

NOWINY ZE ŚWIATA

P. Dean uważa, że na Korei nie ma dość... komfortu

SPRAWA pokoju na Korei napotyka na nowe przeszkody. Tym razem trudności ujawniają się w chwili uzgodnienia siedziby przyszłej konferencji politycznej. Ze strony chińsko-koreańskiej proponują, aby konferencja odbyła się w Pan Mun Jom. Ale delegacja aliancka, wbrew wszelkiej logice, uparcie opiera się temu, aby konferencja w sprawach Korei, miała miejsce w jakimkolwiek mieście koreańskim, proponuje natomiast San Francisco, Honolulu, Genewę czy Rzym, Meksyko, Lizbonę, a nawet Madryt.

O co właściwie chodzi? Amerykański szef delegacji, p. Arthur Dean oświadczył, że w Pan Mun Jom nie ma komfortu. „Nie ma tu ani hotelu, ani restauracji, ani kina. Nie ma magazynów, księgarni, aptek, dentyistów, okulistów, kłmi, pralni, fryzjerów, kosciółów i innych instalacji. Delegacja, którzy przyjechaliby do Pan Mun Jom musieliby, aby się gościć, grać wode na piecyku, i jedyną ich rozrywką wieczorem byłby widok gwiazdowego nieba...”

Można by zapytać p. Dean, czy rząd jego tak samo troszczył się o komfort ludności Korei, kiedy lotnicy amerykańscy zrzucałi na ten dawniej kwitnący kraj tysiące ton bomb, zamieniając miasta i wieś w straszliwe pustynie i skazując miliony mieszkańców na śmierć, nędzę i poniewierkę?

«Strategia atomowa» wypada taniej

ORAZ częściej i coraz głośniej mówi się w USA o tzw. nowej strategii amerykańskiej. Ten „new look” strategiczny polega na odwołaniu się do Europy amerykańskich sił wojennych i zastąpieniu ich przez estandary lotnicze. „Zastąpmy nasze sześć dywizji w Niemczech przez 180 bombowców atomowych, pisze tygodnik „U. S. News”. Oficerowie sztabu głównego uważają, że bomby typu A (atomowe) i typu H (wodorowe) mogą korzystnie zastąpić jednostki zbrojne. Pewna ilość bomb H, zrzucona wzdłuż Renu lub Elby, od razu zdiesiątkowałaby silny nieprzyjaciel. Prawda, że miasta i obszary zamieszkałe byłyby spustoszone, ale specjaliści twierdzą, że za to zwycięstwo byłoby osiągnięte niezwykle tanim kosztem, w porównaniu z kosztami utrzymania i uzbrojenia dywizji amerykańskich”.

Jak widzimy, Amerykanie, jako dobru „businessmen” umieją liczyć swe dolary: uciśnienie życia na wielkich obszarach Europy „kalkuluje” im się lepiej, niż inne metody strategiczne.

A „armia europejska”? W oczach strategów waszyngtońskich, cała tzw. „wspólnota europejska” byłaby po prostu najemnym żołdactwem lądowym na usługach dowództwa amerykańskiego. To drobnotka, że Francuzi, Niemcy, Włosi, Belgowie przelewają krew za obcą im sprawę, ważne zaś jest to, że sprawa ta lepiej się kalkuluje dla amerykańskich imperialistów.

Można zniszczyć ZSRR w dwie godziny...

TO nie jest tytuł fantastycznej powieści, to nie jest żart. Szeroka kampania prasowa rozwija się obecnie w Stanach Zjednoczonych, aby przekonać opinie, że bombyce amerykańskie z pomocą bomby atomowej mogą zbурzyć cały Związek Radziecki w ciągu dwu lub najwyżej paru godzin. Dowiadujemy się więc, że specjalne „wyborowe” lotnicze siły amerykańskie, ewionowane są w tym celu. Codziennie co noc odbywają się „próby” na wysokości 8.000 do 10.000 metrów. Terenami doświadczenia są bazy w USA i zagranicą. Lotnicy są doskonale obznajmieni z przyszłymi obiektami, gdyż dowództwo amerykańskie posiada przeszło 2 miliony rozmaitych dokumentów opisowych i fotograficznych, dotyczących miast i ośrodków radzieckich, które mają podlegać bombardowaniu. Już teraz, 1.000 bombowców atomowych jest stale w pogotowiu.

Wiadomości te nie wymagają chyba komentarzy.

Kto pragnie rozbrojenia

ODCZAS gdy w Waszyngtonie i w New-Yorku strategia atomowa jak również bomba atomowa stają się chlebem powszednim, w New-Yorku, w Pałacu Narodów Zjednoczonych, delegat amerykański, p. Cabot Lodge zarzuci Związkowi Radzieckiemu, że to wyłącznie z jego winy obrady komisji rozbrojenia ONZ nie dają rezultatów. Ciekawe jest, że zarzuty te stawiane są właśnie w odpowiedzi na wielokrotne propozycje delegata radzieckiego, p. Wyszyńskiego, aby wszystkie mocarstwa zakazały „zbrojenia atomowe i wszelką broń masowego zniszczenia”.

„ZSRR żąda tego, powiedział p. Wyszyński, mimo to, że posiada ono również i bombę A i bombę H, i że ta broń niszcząca ma taką samą niszczącość się działania, bez względu na to czy znajduje się w rękach sowieckich czy też w rękach amerykańskich”.

Czyż trudno z tego wywnioskować, kto naprawdę pragnie rozbrojenia?

Krupp na usługach «armii europejskiej»

SLYNNY niemiecki fabrykant broni, Alfred Krupp, prestepca wojenny, wypuszczony z więzienia przez władze amerykańskie, które zwróciły mu większość jego fabryki i posiadłości, ma znowu szerokie pole działania. Jego fabryka w Essen „Krupp Suedwerke” jest jedną z dziesięciu firm światowych, które stawią do dyspozycji „armii europejskiej” materiał wojenny, pierwsze powojenne fabrykaty Kruppa figurują już na wystawie zbrojeń w Bonn.

Krupp nie zwleka z rozpoczęciem fabrykacji. Wo właśnie w tych dniach, Theodor Blank, który pełni funkcje ministra wojny w rządzie Adenauera, oznajmił, że ustala już ostateczne plany formowania niemieckich jednostek wojskowych.

Jak widzimy, pp. Krupp i Blank, tak jak ich szef Adenauer nie czeka na ratyfikację układów o „armii europejskiej” przez Parlament francuski. Tak bowiem pewni są, że w każdym razie plany ich znajdują gorące poparcie w Waszyngtonie.

Nowy budżet Danii

PROJEKT budżetu państwowego Danii na 1954 r. wzbudził ogólne zaniepokojenie. Po raz pierwszy w historii tego kraju, wydatki na cele społeczne, które zawsze dotąd stały na pierwszym miejscu, ustępują miejsca wydatkom wojennym. Budżet wojenny wykazuje nagły skok w górę, i przechodzi z 739 milionów koron na 954 milionów, pochłaniając 25 proc. dochodów kraju.

JESZCZE JEDEN DOWÓD ODWIECZNEJ POLSKOŚCI ZIEM ODZYSKANYCH

(Dokończenie ze str. 1-szej) Tak więc, czytamy na stronie 742 wspomnianego dzieła, że sprawa narodowościowa w Prusach Wschodnich przedstawiała się za Bismarcka, następująco:

Okręg	ludność polska	procent do	ludność niemiecka	procent do	ludność mieszana	procent do
Szczytno (Ortelsburg)	55.200	92,7	6.380	61,4		
Jansbork (Johannisb.)	39.200	91,6	1.670	18,8		
Nibork (Neidenburg)	44.300	89,4	3.220	33,4		
Elk (Lyck)	35.950	85,0	2.480	20,8		
Zadzobrk (Sensburg)	32.360	78,2	3.420	44,5		
Lec (Loetzen)	24.500	76,0	1.900	21		
Ostroda (Osterode)	38.000	71,0	4.090	21		
Olstzyn (Allenstein)	34.540	62,2	2.158	47,1		
Reszal (Roesel)	8.490	42,6	1.160	7,4		
Sztum (Stuhm)	15.330	50,4	1.350	22,7		
Kwidzyn (Marienwerder)	25.100	49,8	3.730	23,3		
Susz (Roseberg)	6.460	29,7	1.840	9,0		
Olecko (Treuburg)	22.900	66,3	0.430	8,5		

Nie trzeba zapominać, że statystyki te nie uwzględniały wtedy jako narodowości polskiej ani Kaszubów ani Mazurów, których Prusacy zaliczali od wszechczasów do germańskich grup narodowościowych. Można więc stwierdzić, że, doliczwszy do powyższych cyfr polskich mieszkańców Prus